Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 90 [105] **Kraków, Niedziela dnia 16 Kwietnia 1905 r.** **Rok XIII.**

Od Administracji.

Dnia 22 kwietnia wydajemy numer świąteczny naszego dziennika (około 20.000 egzemplarzy), zapraszamy przeto wszystkie firmy chrześcijańskie, oraz obywateli ziemskich, właścicieli realności itd. do korzystania z ogłoszeń w tymże numerze, który rozesłany będzie nietylko we wszystkie strony Galicji, lecz także i za granicę. Ze względu jednak na ograniczoną ilość kolumn inseratowych, prosimy uprzejmie o wcześniejsze nadsyłanie ogłoszeń.

Dziwna polityka.

Czas ogłasza teraz bardzo wiele korespondencyj i informacyj z Warszawy. Między innymi zamieścił dwa dokumenty urzędowe rosyjskie, które z natury rzeczy, jako ściśle poufne, tylko przez dziwny zbieg okoliczności mogły się dostać do rąk prywatnych. Był to więc telegram ministra Głazowa, polecający kuratorowi Schwarcowi jak najsurowsze ukaranie gimnazistów strejkujących, z dokładnem wyszczególnieniem kar, — i list jenerał-gubernatora Maksymowicza do ministra spraw wewnętrznych, pisany w duchu i formie raportów Hurki i Czertkowa.

Odrazu wydało się nam dziwnem, w jaki sposposób podobnie tajne dokumenty mogły się dostać do rąk korespondenta *Czasu*.

A zwłaszcza list jenerała Maksymowicza robił oczywiście wrażenie apokryfu. Ogłoszone obecnie w pismach warszawskich oświadczenie, nie pozostawia żadnej pod tym względem wątpliwości. Korespondent *Czasu* padł ofiarą mistyfikacji, tak samo, jak z owym telegramem Głazowa. Zdarzyć się to może każdemu dziennikarzowi, — nas dziwi jednak skwapliwość i bezkrytyczność, z jaką *Czas* dokumenty tak podejrzane ogłosił. Bo jakiż cel może mieć szerzenie podobnych pessymistycznych wieści?

Po co wpajać w społeczeństwo mniemanie, że jenerał Maksymowicz jest nowem wydaniem Hurków i Czertkowów? Dlaczego wreszcie straszyć ogół srogiemi karami za strejk szkolny? Czyżby to był objaw polityki »im gorzej tem lepiej«. Nie podobna przypuszczać, aby *Czas* mógł wyznawać tak fatalistyczną i ryzykowną zasadę. Trudno także posądzać go o polowanie na sensację dziennikarską. Pozostaje zatem tylko przypuszczenie, że działały tam wpływy warszawskie ultra-ugodowców, skompromitowanych ostatnią fazą polsko-rosyjskich stosunków; w każdym razie, z ogólnego punktu widzenia, jest to polityka dziwnie niezrozumiała.

Reforma kościoła prawosławnego.

II. Kościół prawosławny prędko się pogodził z narzuconą mu przez Piotra I. rolą i odtąd popi przez długie lata byli najtrwalszą podporą rosyjskiego autokratyzmu i czynownictwa. Jeśli odezwał się jaki głos protestu z pośród duchowieństwa prawosławnego, to był on tak nieśmiały i spotykał się z taką represją rządu, że o wszelkiej opozycji przeciw wszechwładztwu biurokracji mowy być nie mogło. Dopiero obecny ruch wolnościowy, jaki ogarnął Rosję i pociągnął za sobą wszystkie sfery, nie mógł pozostać bez wpływu na duchowieństwo rosyjskie. Jednakże, jak stwierdzają pisma rosyjskie, inicjatywa reformy cerkiewnej w Rosji wyszła nie ze sfer duchownych, które widocznie nie mogły się odważyć na krok tak stanowczy, lecz ze strony świeckiej. Mianowicie po ukończeniu obrad komitetu ministrów w sprawach tolerancji religijnej, Witte zwrócił się do członków komitetu z przemówieniem, w którem rozwinął myśl, że teraz, kiedy ma być zapewnioną wolność wszystkim wyznaniom, cerkiew prawosławna, krępowana przez władzę świecką, domaga się gwałtownie reformy, i że »nadzwyczajna narada«, rozważając jedynie sprawy dotyczące innowierców, dopuściłaby się ciężkiego grzechu wobec cerkwi prawosławnej.

To przemówienie Wittego zostało przychylnie przyjęte przez członków komitetu i rozpoczęły się już nawet narady w sprawie reformy cerkiewnej. Taki obrót rzeczy nie podobał się jednak Pobiedonoscewowi, który, jako oberprokurator synodu, uważa się za najwyższą i jedynie kompetentną władzę w sprawach religijnych. Za jego też staraniem obrady w sprawie reformy cerkwi zostały przerwane. Impuls dany jednak przez wszczętą już dyskuję był silniejszy, niż opór Pobiedonoscewa. Wyższe duchowieństwo prawosławne, a zwłaszcza metropolita Antonjusz, przejęli się gorąco myślą reformy. Rezultatem tego było porozumienie się metropolity z Wittem, pod bezpośrednim kierunkiem którego opracowany został memorjał »O współczesnem położeniu cerkwi prawosławnej«. Myśl przewodnia memorjału tkwi w tem, że od czasu narzuconej reformy Piotra I., cerkiew rosyjska zerwała wszelką łączność z tradycjami cerkiewnemi, co pociągnęło za sobą upadek życia religijnego. Memorjał nie podaje projektu jakichkolwiek reform, lecz domaga się jedynie zwołania powszechnego soboru, któremu powinna być powierzona sprawa reformy cerkiewnej.

Przed posiedzeniem synodu, na którem miała być rozpatrywana powyższa sprawa, Pobiedonoscew rozesłał memorjał, w którym starał się udowodnić, że reforma Piotra I. nie wywarła ujemnego wpływu na życie cerkiewne, że cerkiew nie jest uciskaną przez urzędników świeckich, że przeciwnie rozwija się pod opieką czynowników i t. p.

Memorjał ten jednak nie odniósł zamierzonego skutku i pomimo nacisku ze strony władzy świeckiej, członkowie synodu jednogłośnie postanowili starać się o wyjednanie pozwolenia na zwołanie soboru cerkiewnego dla rozważenia sprawy pożądanych reform. Zamiar duchowieństwa co do zawiadomienia cara jakąkolwiekbądź drogą (z pominięciem oberprokuratora — urzędowego pośrednika pomiędzy carem a synodem) o swych życzeniach był tak stanowczy i niezłomny, że władza świecka nie próbowała już stawiać oporu i sprawa zwołania soboru została postanowioną. — Jak donoszą *Piet. Wied.*, ma on być zwołany w październiku, a odbędzie się albo w Moskwie, albo w Kijowie.

Jak donoszą pisma rosyjskie, program przyszłego soboru cerkiewnego został już ułożony. Według informacji *Rusi*, główne zasady tego programu są następujące:

1) Wybór patrjarchy dokonany będzie przez 69 biskupów w sposób następujący: Z początku biskupi wybiorą z pośród siebie trzech kandydatów, poczem drogą tajnego głosowania z tych tych trzech kandydatów będzie wybrany patrjarcha. Po wybraniu patrjarchy sobór przedstawi wybranego do zatwierdzenia cara.

Sobór porozumie się z patrjarchami konstantynopolskim, aleksandryjskim, antiochijskim i jerozolimskim, cerkwiami grecką, serbską i czarnogórską. Cerkwie te przyślą swych delegatów na sobór wszechrosyjski, gdyż przepisy wymagają, aby nowo obrany patrjarcha został uznany przez te cerkwie.

2) Po wybraniu patrjarchy zbierze się w Petersburgu synod patrjarszy, złożony z 12 biskupów, przyczem 6 biskupów będą stałymi członkami tego synodu, a pozostali będą wybierani, stosownie do ich lat kapłaństwa. Synod patrjarszy będzie jakby organem doradczym patrjarchy, lecz jednocześnie synodowi będzie przysługiwało prawo sądu nad patrjarchą, gdyby tego wymagały jakieś nadzwyczajne okoliczności. Skargi na patrjarchę będą również wnoszone do synodu; nowo obrany patrjarcha musi mieć prawo bezpośredniego komunikowania się z carem.

Obecni urzędnicy nadprokuratorji przy synodzie będą używani jedynie do porozumienia się patrjarchy i jego synodu patrjarszego z ministerjami.

3) Podział państwa rosyjskiego na metropolje duchowne na wzór cywilnych jenerał-gubernatorstw. Obecnie, jak wiadomo, władza nawet wyższego duchowieństwa, naprzykład metropolity, redukuje się tylko do granic tej gubernji, w której znajduje się metropolja.

4) Obecnie biskupi zajmują katedry w danej djecezji najwyżej lat cztery. Wobec tego sobór obradować będzie nad sprawą nie usuwania biskupów.

Grabarze dualizmu.

Podwyżka emerytury Perczela. — Nawet przyjaciele Tiszy widzą, że nie ma on taktu i rozumu politycznego. — Rola osobistości w polityce. — Jak Khuen-Hedervary i Tisza zrujnowali dualizm? — Adres węgierski.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Nawet wielka przyjaciółka Stefana Tiszy, wiedeńska *N. freie Presse* zaznaczyła w piątek rano, że podwyżka emerytury byłego ministra spraw wewnętrznych i byłego prezesa Izby poselskiej jest, być może, uzasadnioną ustawami, bądź co bądź przecież chwila, w której mu ową emeryturę przyznano, była wybraną wysoce nieszczęśliwie *(höchst unglücklich)*. Stronnictwo niezawisłości znalazło nowy środek agitacyjny. Z pozorami słuszności będzie mogło utrzymywać, że owa podwyżka emerytury tworzy nagrodę za służby, oddane w dniu 18 listopada.

Uwagi tem cenniejsze, że wychodzą z tej grupy publicystyczno-politycznej, która do tej pory kurczowo popierała Stefana Tiszy, broniąc jego gwałtów i jego błędów.

Owe uwagi gazety wiedeńskiej tworzą przecież zapowiedź, że nawet w kołach najbliższych przyjaciół i protektorów niefortunnego syna Kolomana Tiszy następuje otrzeźwienie. Jego brutalność i jego nietakt przestają uchodzić za cnoty i stają się tem, czem są istotnie: wadami, nieznośnemi u jednostki prywatnej, zbrodnią, gdy niemi grzeszy człowiek, postawiony na czele rządu wykonawczego.

W życiu politycznem trzeba się liczyć z dokonanymi faktami i nie wolno posługiwać się słówkiem: »gdyby«. Bądź co bądź przecież wolno zauważyć, iż nigdy bankructwo dualizmu nie przybrałoby takich rozmiarów i nigdy monarchja austro-węgierska nie przechodziłaby tak silnych wstrząśnień, jak obecne, gdyby od połowy 1903 roku nie postawiono na czele rządu wykonawczego węgierskiego kolejno dwóch najbardziej niepopularnych i najmniej zręcznych, bo politycznie zgniłych ministrów: hr. Khuena-Hedervarego i hr. Stefana Tiszy. Obydwaj używali rozgłosu ludzi bez skrupułu, ludzi gotowych na wszystko, ludzi nielojalnych. Rozgłos nie zawiódł. Eks-bana chorwackiego obaliła Izba, wyłapawszy jego przyjaciół na przekupywaniu posłów opozycyjnych; Tiszę obalił cały naród madziarski, przekonawszy się, że używa bezprawia jako środka politycznego.

Mało kto, zastanawiając się nad życiem publicznem, chce stale pamiętać, iż życiem państwowem i politycznem kierują ludzie. Przymioty tudzież wady tych ludzi wpływają na dobry, albo zły przebieg spraw publicznych. I dlatego niepodobna należycie zrozumieć przebiegu jakiejkolwiek sprawy politycznej, jeżeli się brałoby poza nawias ludzi, kierujących owemi sprawami.

Korona na Węgrzech miała stanowczo złych doradców. Dzisiaj — gdy zwycięska opozycja

w Izbie poselskiej węgierskiej obraduje nad adresem i gdy uchwalenie owego adresu nie ulega wątpliwości — dzisiaj trzeba przyznać, że dotychczasowy dualizm musi runąć lada miesiąc. My, Polacy, nie mamy powodów cieszenia się z tego powodu. Każde bowiem rozluźnienie dualizmu (bez sfederalizowania całej monarchji) pcha Austrją w ramiona Rzeszy niemieckiej. Adres węgierski mimo umiarkowania w treści i formie, stanowczo żąda rozluźnienia obecnego dualizmu. I właśnie dlatego, że adres stawia owo żądanie tonem umiarkowanym, ale stanowczym, właśnie dlatego trudno go odrzucić bez pardonu.

Khuen-Hedervary i Tisza zasługują w całej pełni na miano grabarzy dualizmu. Im dłużej Tisza będzie pozostawał u steru, oraz im dłużej będzie miał sposobność robienia takich błędów, jak np. podwyżka emerytury Perczela, tem szybciej dualizm runie i tem gruntowniej runie.

A ironja losu sprawiła, że tego zrujnowania dualizmu, który był nienajgorszą gwarancją — w dzisiejszym ustroju Europy — naszych, polskich interesów narodowych, powinszował Tiszy telegraficznie pierwszy wiceprezes Koła Polskiego!

KORESPONDENCJE.

Warszawa 12 kwietnia.

Jenerał Maksymowicz wyjeżdża w sobotę do Petersburga na obrady komitetu ministrów w sprawie polskiej. Jakie zajmie stanowisko, czy stanie na wysokości zadania, czy okaże rozum polityczny i zrozumienie sytuacji, — nie wiadomo. — Jak dotychczas, przy bezpośredniem zetknięciu się z Polakami, nowy jenerał-gubernator przedstawił się jako człowiek przyzwoity, przystępny, i zupełnie nie znający miejscowych stosunków. Okazało się to najlepiej w sprawie wszczętej w Królestwie akcji o przywrócenie języka polskiego w urzędowaniu gmin wiejskich. Żadne prawo, żaden ukaz carski, nie usunęły języka polskiego z gminy, — częściową rusyfikację przeprowadzali na swoją rękę gubernatorowie, naczelnicy powiatów i komisarze włościańscy. Dzięki temu nadużyciu, zarząd gminny znajduje się na łasce i niełasce pisarzy, którzy po największej części nie daleko odbiegają od typu nakreślonego przez Sienkiewicza w jego »Szkicach węglem«. Ponieważ ani wójtowie, ani ławnicy, nie znają języka rosyjskiego, więc pisarz, który jest zwykle kreaturą rządową, wpisuje do protokółów co mu się podoba, fałszuje uchwały, okrada fundusze gminne, i przesyła kłamliwe raporty do zwierzchności.

Chcąc położyć koniec temu bezprawiu, niektórzy obywatele ziemscy i adwokaci, rozpoczęli akcję w kierunku uświadomienia włościan, że mają prawo domagać się przywrócenia języka polskiego w wewnętrznem urzędowaniu. Rzeczywiście bardzo wiele gmin zastosowało się do tej podniety i zgromadzenia gminne zażądały protokółów polskich i polskiej korespondencji. To oczywiście nie podobało się czynownikom powiatowym, czerpiącym grube dochody z obecnego stanu rzeczy, i wskutek ich raportów zastępca jenerał-gubernatora Podgorodnikow, figura niesmaczna, i znany polakożerca, — wyznaczył surowe kary na kilku obywateli ziemskich i kilkudziesięciu włościan.

Stało się to w czasie interregnum, kiedy jenerał Maksymowicz jeszcze nie objął urzędowania. To też po jego przyjeździe do Warszawy, deputacja tutejszych adwokatów udała się na zamek, aby remonstrować przeciwko samowoli Podgorodnikowa. (Szczegóły posłuchania umieściliśmy niedawno *Przyp. Red.*).

Z posłuchania przekonali się delegaci, że jenerał-gubernator jest zupełnie źle poinformowany zarówno o stosunkach, jak o prawach naszych.

Po adwokatach przyszła kolej na włościan. Przyjechali i oni do Warszawy, aby się użalić przed jenerał gubernatorem.

W deputacji byli przedstawiciele gmin Niwiski i Stara Wieś pow. Siedleckiego, Markanew pow. Puławskiego i Strożeńczyn — Płońskiego. Włościanie złożyli podanie, w którem żądali zniesienia nałożonych na nich kar administracyjnych, ponieważ żądania ich są zgodne z prawem, a zachowanie się ich na zebraniach było legalne i spokojne. Jenerał Maksymowicz odpowiedział, że rozpatrzy prośbę, na co włościanie zauważyli, że p. jen. gub. będzie rozpatrywał prośbę, a ich tymczasem powsadzają do kozy i to w czasie najpilniejszych robót polnych. Wobec tego jen.-gub. telegraficznie nakazał gubernatorom powstrzymanie nałożonych kar aż do jego decyzji.

Jest to w każdym razie rezultat stosunkowo pomyślny, jeżeli się zważy, że dotychczas nigdy nie było praktykowanem, aby w podobnych wypadkach władze naczelne nie zatwierdziły i nie pochwaliły najgorszych nawet nadużyć organów podrzędnych.

Strejk szkolny trwa w całej pełni. Wogóle szkoły wcaleby nie funkcjonowały, gdyby nie żydzi, którzy przecież raz jawnie odkryli swoje karty, z wyjątkiem nielicznych uczciwych jednostek; całe tutejsze żydostwo odłączyło się od Polaków i idzie na rękę rządowi. Bo nawet dzikie żądania żydów, aby dla nich otwarto specjalne żargonowo-rosyjskie szkoły, jest bardzo dogodne dla rządu. Powstaje stąd argument, że Królestwo nie jest krajem jednolitym pod względem narodowym i że wobec tego nie można robić jednostronnych ustępstw Polakom.

Mimo to jednak, o ile sięgają moje informacje, sprawa języka polskiego w szkole nie stoi źle. Nie chcę szerzyć przesadnych nadziei, ale słyszałem od ludzi bardzo wiarogodnych, którzy powrócili z Petersburga, że komitet ministrów zgodzi się na spolszczenie szkół ludowych, seminarjów nauczycielskich i szkół prywatnych. Co do szkół średnich panuje jeszcze niepewność. Zdaje się także, że z powodu spraw szkolnych ustąpi kurator Szwarc, a jego miejsce zajmie dyrektor politechniki Lagorio, człowiek światły i umiarkowany.

Walkę o prawa językowe prowadzimy zresztą teraz na całej linji. Przedwczoraj byli u jenerała Maksymowicza na posłuchaniu hr. Feliks Czacki i bar. Kronenberg, prosząc o przywrócenie języka polskiego w wewnętrznem urzędowaniu Towarzystwa kredytowego miejskiego. Jen.-gubernator odpowiedział przychylnie, odroczył jednak decyzję do swego powrotu z Petersburga.

Cenzura złagodniała niesłychanie. Dzienniki piszą teraz śmiałe artykuły, jakbyśmy byli w przededniu konstytucji. Jest to niewątpliwie wynik instrukcji jen. Maksymowicza.

Paryż 14 kwietnia.

Obecnym władzom trzeciej republiki potrzeba było do uświetnienia i zareklamowania ich rządów, już tylko jednego blasku: spisku przeciwko nim skierowanego. Teraz będzie spełnione i to ostatnie pragnienie naszych żydowsko-masońsko socjalistycznych oligarchów. Mamy już spisek, spiskowców, tajne skrytki, harekiny, mundury, tajne hasła i wogóle cały aparat teatralny, niezbędny w podobnych wypadkach, tylko jeszcze niewiadomo na czyją korzyść sprzysiężeni mieli działać? — Przypuszczenia w tej mierze są bardzo rozmaite. Jedni twierdzą, że to spisek Bonapartystów, na rzecz księcia Wiktora, drudzy utrzymują, że Orleaniści próbowali osadzić na tronie francuskim księcia Filipa, inni wreszcie domyślają się czarnych intryg nacjonalistów i »klerykałów«, ale wszyscy prawi republikanie, to znaczy ci, którzy wierzą w nieomylność Combesa, Rouviera i innych bożków masonerji, w tem się zgadzają, że wielkie niebezpieczeństwo groziło republice Jauresa i jego współwyznawcem.

W oświetleniu faktów spisek przedstawia się co prawda nie tak groźnie.

Początek jego sięga odległych czasów, kiedy jeszcze papa Combes stał u szczytu świetności. Przed 5 czy 10 miesiącami kapitan Méhirrer, jeden z tych oficerów, którzy oparli swoją karjerę na denuncjonowaniu kolegów, napisał list do radykalnego posła Rabier, zwracający jego

---

A. K. GREEN.

STRASZNA GOSPODA.

Przekład z angielskiego.

40 (Ciąg dalszy).

D. 18 października 1791 r.

Dzisiaj wstałam przed świtem, poszłam do ogrodu a tam na miejsce, które odwiedziła w nocy pani Letellier. Trawa była podeptana, ale zajęcie moje wzbudziła bardziej jeszcze ta okoliczność, iż na powierzchni kamienia znajdowały się okruchy białej masy. Jak się okazało po bliższem przyjrzeniu, był to wosk.

Odkrycie to wyjaśniło mi nocną wycieczkę *madame*. Zrobiła odcisk tej części kamienia, gdzie spodziewała się napisu, w którego odszukaniu przeszkodziłam jej wczoraj.

Niezwykła to kobieta doprawdy! Jaka ona mądra, jaka wytrwała, jak umie milczeć. Jeśli nie osiągnie celu w ten sposób, to próbuje w inny. Pomimo swego wstrętu i obawy nie mogę się oprzeć uczuciu pewnego szacunku dla jej bystrości i nieugiętej stanowczości, jaką objawia we wszystkich swoich czynach. Gdy spostrzeże, że na odcisku woskowym niema nic prócz naturalnych wypukłości i zagłębień nieociosanego kamienia, zaniecha prawdopodobnie wizyt swoich w ogrodzie.

D. 19 października 1791 r.

Ostatnie moje przypuszczenie potwierdziło się. *Madame* od owej nocy zaledwie pół godziny bawiła w ogrodzie. Zwróciła teraz znów uwagę swoją na pokój dębowy i oczekuję niebawem decydującego kroku z jej strony w tym kierunku.

ROZDZIAŁ XX.

Krok, którego oczekiwałam tak długo, nastąpił nareszcie. Dzisiaj rano *madame* spytała mnie, czy nie zechciałabym, zamiast pokoju, który teraz zamieszkuje z córką, dać jej pokoju na parterze. Córka jej bowiem z trudnością chodzi po schodach i jest obawa, że to może zaszkodzić jej zdrowiu.

Najpierw dałam jej odpowiedź odmowną. Po chwili namysłu dodałam wszakże, z pozornem wahaniem, że jest wprawdzie pokój na parterze, w którym niekiedy mieszkali goście, wszelako chwilowo znajduje się w stanie takiego zaniedbania, że zamknęłam go i czekam sposobności, by go gruntownie odnowić.

— O, to dla nas niepotrzebne — rzekła skwapliwie — nas nie trudno zadowolnić. Zniosę każdą niewygodę, jeśli tylko będę mogła mieć nadzieję, że ujrzę znów na policzkach swego dziecka kwitnące rumieńce. Gdzież jest ten pokój?

Udałam, że nie słyszę pytania.

— Potrzebaby przynajmniej dwóch dni dla doprowadzenia go do jakiego takiego porządku — mówiłam, jakby do siebie, w zamyśleniu. — Podłoga jest w niektórych miejscach zupełnie zniszczona. A co się tyczy kominka...

Stała tuż przy mnie, a pierś jej podnosiła się przyśpieszonym oddechem; zresztą jednak nie zdradzała najlżejszego wzruszenia, nawet jej głos nie drżał, gdy mi przerwała:

— Jeżeli cały pokój musi być dopiero przebudowywany, nie możemy oczywiście go zająć. Ale rzecz, że to zbyteczne, niech mi go pani tylko pokaże, a ja pani zaraz powiem, czy będziemy mogły tam zamieszkać.

Poprzysięgłam sobie, że już nigdy nie przestąpię progu pokoju dębowego, ale jakże łatwo łamią się przysięgi podobne! Przyniosłam klucz ze swego pokoju, udałam się z *madame* przed owe drzwi złowrogie, otworzyłam je i poprosiłam, żeby weszła.

Zawahała się — ale trwało to krótką chwilę tylko. Poczem z całą swobodą przekroczyła próg i stanęła na środku pokoju, gdy ja pośpieszyłam do okna i otworzyłam je.

Pierwsze jej spojrzenie padło na kominek i otaczające dębowe tafle na ścianie; przekonawszy się widocznie, że tam wszystko w porządku, obejrzała badawczo puste ściany, niewygodne krzesła z wysokiemi poręczami i wielkie łóżko, któremu brakło kotar i pościeli.

— Ponury pokój — zauważyła — ale jasne firanki i wesoły ogień mogłyby mu nadać milszy pozór. Zdaje mi się, że mimo wszystko moja córka wolałaby mieszkać tutaj na dole, niż w tym słonecznym pokoju na górnem piętrze. Nadto okno tutaj wychodzi na rzekę, a to widok zajmujący. Niech pani nam pozwoli wprowadzić się tutaj, jeśli my jesteśmy zadowolone, to i pani może być z pewnością kontenta.

Postanowiłam sobie już w duchu przystać na jej żądanie, lecz dla pozoru robiłam jeszcze rozmaite zarzuty. W końcu ustąpiłam jednak i oświadczyłam, że do piątku wszystko będzie gotowe, że będą mogły się sprowadzić. Musiałam zatem czekać.

Bogu dzięki, że jestem panią we własnym domu. Mogę rozkazywać i urządzać wszystko, według swej woli, bez hałasu i gadania, bez zwracania uwagi, co jest obecnie okolicznością bardzo szczęśliwą. Bo, gdy przed oczyma wszystkich każę naprawiać podłogę w pokoju dębowym, może w ukryciu być prowadzona inna jeszcze robota, o której nikomu wiedzieć nie wolno. Wszystkie moje plany, dotyczące gości, którzy upierają się przy tem, żeby zamieszkać w tym przeklętym pokoju dębowym, mogłyby łatwo obrócić się w niwecz, gdyby rozniosła się o nich jakakolwiek pogłoska.

Tajemna alkowa położona jest pomiędzy dwoma pokojami: taflowym i narożnym, do którego się przeniosłam po nocnej przygodzie z d. 10-go października. Dotychczas używany był zawsze na izbę dla zapasów, a że teraz służy innemu celowi, wie, oprócz Małgosi, tylko jeszcze cichy, milczący robotnik z fabryki Krügera, któremu poleciłam zrobić otwór w murze do ukrytej alkowy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

uwagę, że pewien oficer szuka w armji spólników dla spisku przeciwko rzeczypospolitej. Dziwna to rzecz, że oficer zwrócił się z takiem doniesieniem nie do swoich przełożonych, ale do jednego z przywódzców żydowskiej masonerji... W każdym razie policja polityczna została ostrzeżona i zaczęła poszukiwania.

Bardzo prędko ajenci wpadli na trop pana Tamburiniego, kapitana, który korzystając z dawnych znajomości, odwiedzał oficerów w kilku załogach prowincjonalnych, i odbywał z nimi konferencje. Przy tej sposobności okazało się, że policja kryminalna podejrzywa Tamburiniego o utrzymywanie tajnej ajencji zakładów wyścigowych, i także go nadzoruje. W dalszym ciągu przekonano się, że Tamburini utrzymuje stosunki z niejakim Meyerem, żydem, handlującym starą garderobą. Zrobiono rewizję u Meyera, mieszkającego na jednem z odległych przedmieść paryskich, i znaleziono u niego 480 par spodni wojskowych, tyleż starych mundurów — to wystarczyło. Aresztowano Tamburiniego i Meyera, a żydowsko socjalistyczna prasa podjęła wielki krzyk, żądając srogiej represji przeciwko »wrogom republiki«.

Socjalistom i żydom chodziło głównie o skompromitowanie nacjonalistów, i tych wyższych oficerów, którzy nie zapalają się zbytecznie do ideałów Combesa i Jauresa. To też ich prasa wprost wskazała na jenerała Negrier i pp. Cavaignaca i Lemaitra, jako prowodera spisku. — Niestety śledztwo nie zadowolniło krwiożerczych zapałów wojowniczej masonerji. Meyer jest nietylko żydem, ale nawet socjalistą, i handluje starą garderobą może niezupełnie poprawnie, ale dość nawet po republikańsku. — Tamburini jest, zdaje się niewinnym maniakiem, który marzył o jakichś awanturniczych kolonjalnych przedsiębiorstwach i werbował w tym celu ochotników z pośród oficerów. Inny oficer, podejrzany o udział w spisku, kapitan Volbert, jest również zwolennikiem wypraw afrykańskich, i chciał urządzić wycieczkę myśliwską w głąb wybrzeża Kości słoniowej (francuska Gwinea). W tym celu kupił tysiąc naboi karabinowych, które u niego znaleziono.

Tak więc 450 par spodni i 1000 nabojów wystarczyło do skonstruowania spisku, który miał wstrząsnąć posadami republiki.

Mimo to prasa żydowsko-wolnomularska nie przestaje wciągać innych osobistości w zakres swoich denuncjacji kłamliwych. Pokazało się, że ani jenerał Négrier, ani Cavaignac, ani Juljusz Lemaitre albo nie byli w Paryżu, albo zupełnie nie znają osobistości, które uwięziono. — Tak samo stało się i z panią Lebaudy, wdową po miljonerze cukrowniku. Dzienniki wolnomularskie wymieniły ją jako tę osobistość, która miała dostarczyć pieniędzy na zakupno nabojów, broni, mundurów. Tymczasem teraz wyszło na jaw, że owo obwinienie jest takiem samem kłamstwem, jak twierdzenie powyższe. Pani Lebaudy ogłosiła, że te informacje dzienników wolnomularskich są oszczerstwem, za które pociągnie ona winowajców do odpowiedzialności sądowej.

Policja i sędzia śledczy, mimo gorączkowych wysiłków, nie zdołali wynaleźć karabinów do owych nabojów kapitana Volberta i cały spisek przemienia się w wesołą operetkę...

Ogród szkolny.

(Dok.) Będzie to wielkiem dobrodziejstwem dla dziatwy, gdy będziemy widzieli młodzież z różnych szkół i zakładów nietylko biegającą, śpiewającą i bawiącą się, ale także na małą skalę przy pracy w ogrodzie, przy pracy, która rozszerzy szczupły zakres wiedzy mieszczuchów z dziedziny najważniejszych wiadomości przyrodniczych. Są jeszcze i inne korzyści z ogrodu szkolnego. Prócz nauki rozpoznawania roślin w naturze i nabywania wiadomości o ich pożytku lub szkodliwości, prócz pouczenia o uprawie jarzyn i owoców, tak potrzebnej, zwłaszcza w naszym kraju, który chcemy podnieść w produkcji płodów rolniczych, nabiorą dzieci nasze zamiłowania porządku i czystości, wyrywając w ogrodzie szkolnym chwasty, plewiąc i oczyszczając grządki; i strona fizyczna nie będzie tu zaniedbana; owszem, gdy młodzież będzie na świeżem powietrzu w przepisanym porządku kopała, ryła, sadziła, plewiła, podlewała, to wszystkie jej muskuły będą jej się poruszały, naturalnie zmysły będą przy tem zatrudnione, skóra przyzwyczai się do promieni słońca i wiatru. Dziecię robotnika, przyzwyczajone w domu do jednostajnej pracy swego ojca, jak i dziecię salonu, pieszczot i miękkości, — jakąż przyjemność znajdzie w tej urozmaiconej naukowo-fizycznej pracy!

W niektórych ogrodach szkolnych za granicą dzieci wykonują same wszystkie prace, a w ostatnich czasach powstają też zakłady, w których młodzież sama wykonuje wszystkie prace rolne, ucząc się przy tem bardzo pilnie. Zatem wprowadzajmy piękne wzory w życie, niech one nie pozostaną tylko planami, które fantazja nasza kreśli, a których najczęściej nie realizujemy. Czy wiele ogrodów szkolnych naliczylibyśmy w Galicji? Niestety! A przecież możemy oglądać wzór ogrodu szkolnego dwuklasowej szkoły galicyjskiej w dziele Z. Burgersteina »Schulhygiene«, drukowanem w 1902 roku w niemieckiem mieście Jenie, które leży w okolicy, pełnej ogrodów i drzew owocowych przy drogach.

— U nas może największy postęp pod tym względem zrobił okręg szkolny krakowski i to dzięki inspektorowi p. Spisowi, który położył nacisk na ten kierunek praktyczny i naukowy w szkolnictwie i zachęcił nauczycielstwo, iż wyzyskało każdy najmniejszy kawałeczek ziemi koło szkół i pozakładało ogrody. Dowodem tego była wystawa ogrodnicza, zasilana przeważnie produktami i wzorami nauczycielstwa powiatu krakowskiego, z dyr. Szarkiem z Dąbia na czele.

Niechże więc i miasto Kraków zdobędzie się na założenie podobnego wzoru, jaki widzieliśmy na wystawie jesiennej w Parku dra Jordana. Przyniesie on nietylko wymienione powyżej korzyści bezpośrednio dla dziatwy szkolnej, ale będzie również wzorem dla licznych kandydatów i kandydatek stanu nauczycielskiego seminarjów krakowskich, którzy nawiasem mówiąc, w mieście wychowani, nie mają należytego pojęcia o uprawie roli ani ogrodnictwie i nierzadko nie umieją w naturze odróżnić najzwyklejszych gatunków zbóż i innych roślin handlowych czy przemysłowych, choć praca ich zawodowa w kraju rolniczym wymaga dokładnej znajomości w tym kierunku, a i podręczniki szkolne mają wybitny charakter rolniczy.

Tu zatem niech znajdą w czasie swych studjów wzór i pouczenie, niech nabiorą zamiłowania do sadownictwa, uprawy jarzyn i wogóle pracy w ogrodzie, aby później, skoro się rozproszą po kraju, tak wielkim, gdzie ziemi nie brak, przykładem i zachętą przeszczepili swe doświadczenie i zamiłowanie w lud wiejski i małomiasteczkowy, a wtedy z pewnością młode pokolenie wyrośnie w otoczeniu zaszczepionych przez siebie latorośli, zapełnią się puste dziś miejsca około naszych chat drzewami i krzewami owocowymi, drogi ocienią korony grusz i jabłoni, przysporzą dochodu gminom, będą miłą nagrodą pracy, uprzyjemnią życie i uszczęśliwią lud, który jeszcze bardziej, niż dzisiaj przywiąże się do tego ojczystego zagonu i nie pójdzie za chlebem w obce kraje.

Stanisław Syc.

Pożary w roku 1904.

Krajowy związek ochotniczych straży pożarnych ogłosił roczną statystykę pożarów za rok 1904. W zestawieniu tegorocznem wprowadzono korzystną nowość, rozdzielono bowiem wszystkie pożary na 3 grupy, t. j. osobno w gminach wiejskich, miastach, miasteczkach i obszarach dworskich, z uwzględnieniem powiatów.

Ogółem było w 1904 r. 1459 pożarów, z czego na gminy wiejskie przypada 920, na miasta i miasteczka 522, na obszary dworskie 17; —

„Jak się pan radca żenił?"

———

POWIEŚĆ

przez **Artura Gruszeckiego.**

10 (Ciąg dalszy).

— Znają z twoich plotek... pewno ktoś jest.

— Może pan zobaczyć — mruknęła obojętnie.

Rozebrawszy się z paltota, szybko otworzył drzwi do kuchni, błyszczącej czystością naczyń, podłogi, sprzętów, i starannie obejrzał, a dostrzegłszy ślady stóp przy stole i okruszyny, zawołał tryumfalnie:

— Skłamałaś... tu była kumoszka... a może kum, i oświadczył ci się z miłością, zaśmiał się krótko.

— Ot wydziwia pan i tyle... nikogo tu nie było. Sama siedziałam, sama jadłam i koniec.

— Znam cię, ty świętoszko... i zapowiadam ci, jeśli kogo spotkam, popamiętasz mnie.

— Iii, zawsze to pan mówi, a był kto u mnie?.. Aby tylko wydziwiać.

— Nie rozwieraj gęby — zawołał gniewnie— pamiętaj, że cię ostrzegam — a wychodząc z kuchni: — kolacja?

— Jest, jak zawsze.

— Herbata?

— Gotowa.

— Idź przygotuj mi pantofle, domowe ubranie.

— Narychtowane, jak zawsze... a to kara boska z panem — mruczała idąc do pokoju.

— Ani słowa, ty stara wiedźmo, milcz i słuchaj! — zawołał, idąc do oświetlonego lampą pierwszego pokoju, który stanowił rodzaj saloniku.

Pośrodku pokoju stał garnitur mebli wyścielanych, krytych zieloną materją; z boku pod ścianą stolik z cygarami, papierosami, fajkami, cybuchami, a w głębi szafka bibljoteczna z widocznemi po przez szkło suto złoconemi grzbietami książek oprawnych.

Na ścianach wisiały oleodruki, przedstawiające cztery pory roku, uosobione w kobietach, nie tyle pięknych, ile zmysłowych, nie tyle symbolicznych, ile odsłoniętych.

Następny pokój był przeznaczony na sypialnię. Prócz wygodnego łóżka, był obszerny szezlong, dwie wielkie szafy na ubrania i bieliznę, a pomiędzy oknami biurko szafkowe znacznych rozmiarów.

Tu były ryciny i oleodruki bardziej drastyczne; nagie nimfy, kąpiące się dziewczęta, scena z haremu, a nad łóżkiem obraz Matki Boskiej i pod nim mały czarny krucyfiks.

Malawski siadł na fotelu, pozwolił rozebrać się z bucików, nałożyć pantofle, ubrać w szlafrok i spytał:

— Był tu kto?

— Nie.

— Listu żadnego?

— Nie.

— W jadalnym świeci się?

— Nie jest ciemno.

— Odpowiadaj wyraźnie — rzekł surowo.

— Swieci się lampa.

— Cóżeś tam spartoliła na kolację?

— To, co pan kazał.

— Pewno pieczeń twarda, masło stare, bułki czerstwe, bo co najlepsze, sama zjadasz i dajesz swoim gachom.

— A bałby się pan Pana Boga, wygadywać takie bezeceństwa mnie, starej kobiecie?! Czy to mam gachów?

— Ho, ho, ho... — śmiał się sucho — nie wierzę żadnej kobiecie, w oczy każda łasi się, a za oczyma szczeka i kąsa.

— To pana marmuzele takie, ale nie ja — odburknęła gniewnie.

Jej oburzenie podniecało wesołość jego i wołał głośno, wieszając swe ubranie starannie w szafie:

— Każda taka... a ty najgorsza, bo żyjesz z mojej łaski, mieszkasz z mojej łaski, tyjesz z mojej łaski, a gdybyś się nie bała otrułabyś mnie dzisiaj.

— Jezus Marja! Co też pan wygaduje, toż to grzech i obraza Boska, jeszcze kto posłyszy i uwierzy.

— Wszystkim to opowiem, w testamencie napiszę, aby cię uwięziono zaraz po mojej śmierci — wykrzykiwał, idąc do pokoju jadalnego.

— W imię Ojca, Syna, Ducha — żegnała się — a niechże Pan Bóg broni!

W jadalnym pokoju, na stole nakrytym białym, czystym obrusem, stał talerz z pieczenią wołową zimną, masło, bułki i chleb. Krajał pieczeń i zajadał ze smakiem i spokojem wielkim.

Owo drażnienie i dokuczanie służącej Antoniowej, która była u niego od ośmiu lat, powtarzało się codziennie z nieznaczną zmianą programu. Był to rodzaj wyzwolenia swego temperamentu, nagromadzonego gniewu i rozdrażnienia przez cały dzień, gdy był zmuszony wysilać się na spokój, równowagę, takt, jako urzędnik, jako radca. Tu dopiero w domu, bez świadków, bez możności podsłuchania przez kogokolwiek, razem ze swym tużurkiem, ozdobionym znaczkiem orderowym, zrzucał przymusową maskę spokoju, był sobą, był szczerym i otwartym, aż do brutalności.

Gdy skończył skromną kolację, otworzył drzwi stołowego pokoju wychodzące na przedpokój wprost drzwi kuchennych i zawołał: Antoniowa! Do protokółu!

Nie czekające odpowiedzi poszedł do sypialnego pokoju, spuścił ladę biurka, zapalił dwie świece, a umaczawszy pióro, nie odwracając ani na chwilę twarzy, pytał:

— Chleb?.. bułki?.. śmietanka?.. — i zapisywał w kajet otrzymane odpowiedzi stojącej za nim Antoniowej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

spłonęło razem 4491 domów mieszkalnych, 5504 budynków gospodarskich, 69 zakładów przemysłowych, 12 świątyń i 39 ludzi; szkoda w gminach wiejskich wynosi 6,004.900 k., w miastach i miasteczkach 17,631.100 k., w obszarach dworskich 343.100 k., razem 23,979.100 k.; z tego ubezpieczono tylko 5,715.100 k. Po doliczeniu szkód, które doszły do wiadomości Związku już po zamknięciu zestawienia, wynoszą szkody, wyrządzone przez pożary w r. 1904 ogółem **25 mil. 122.100 koron.** Przyczyną pożarów było w 48 wypadkach podpalenie, w 65 wypadkach podejrzywano podpalenie, w 274 wypadkach nieostrożność, w 94 wyp. wadliwa budowa, w 33 wyp. piorun, w 945 wyp. nie zbadano przyczyny.

Największe szkody poniosły powiaty: Brzesko (7 miljonów kor.), Kolbuszowa (5 mil.), Tarnobrzeg (pół. mil.), Turka (pół mil.), Zbaraż (pół mil.) Największa ilość pożarów przypada na powiaty: Lwów miasto (278), Biała (37), Brzesko (32), Chrzanów (43), Kołomyja (39), Sambor (34), Śniatyn (36), Stryj (37), Tarnobrzeg (41).

Ze sprawozdania wyjmujemy kilka cyfr, odnoszących się do powiatu krakowskiego.— Pożarów było w 1904 r. 32, z tych 10 nocnych. Spaliło się 59 domów mieszkalnych, budynków gospodarczych 34. Szkody ogólne wynosiły 106 tysięcy koron, ubezpieczone 58.600.

Statystyka kilku lat ostatnich wykazuje następujące cyfry szkód w kraju:

w r.	1898 —	6 554 600 kor.
« «	1899 —	4,062.700 «
« «	1900 —	8,863.100 «
« «	1901 —	10,896.000 «
« «	1902 —	3,327.000 «
« «	1903 —	18,482.600 «
« «	1904 —	25,122,100 «

Ogółem w siedmiu latach zubożał kraj o 74 miljonów, które bezpowrotnie poszły z dymem.

ZE ŚWIATA.

Trzęsienie ziemi w Indjach. Podane przez nas relacje o strasznej klęsce, która w początkach kwietnia nawiedziła Indje, uzupełniamy następującymi szczegółami. Dnia 4-go kwietnia trzęsienie ziemi, jedno z największych, jakie dotychczas zauważono, nawiedziło przestrzeń kraju na obszarze dochodzącym do dwustu tysięcy kilometrów kwadratowych. Na przestrzeni tej, zajmującej całą północno wschodnią część Indji angielskich, znajdują się najwspanialsze miasta, pełne budowli olbrzymich, starodawnych zabytków architektury indyjskiej. Są to: Agra, Delhi, Mussora, Simmla, Jalandar, Lahora, Darmsala, Dalhuzja, Rawal, Srinagar i inne.

Skutkiem przerwania komunikacji telegraficznej i z powodu ogólnego zamętu, jakie wywołało trzęsienie ziemi, niema jeszcze dotychczas wyczerpujących o niem wiadomości, z nadchodzących jednak depesz widać, że rozmiary klęski są ogromne. Przeszło 1500 krajowców poniosło śmierć lub uległo poważnym obrażeniom ciała. W jednem z miast pod gruzami koszar zginęło 400 żołnierzy z pułku indyjskiego. W Simli, gdzie obecnie rezyduje wicekról indyjski, lord Curzon, runął komin pałacowy, przebił dach, sufit i rozsypał się w gruzy o kilka kroków od miejsca, w którem spała lady Curzon. Z Europejczyków, o ile dotychchczas wiadomo, niewielu padło ofiarą katastrofy. — W Darmsali zginęło 16.

Trzęsienie ziemi nastąpiło o godzinie 6 min. 10 z rana, gdy prawie wszyscy pogrążeni byli we śnie. Wśród huku strasznego, podobnego do tysiąca grzmotów, ziemia drżeć zaczęła. Cała katastrofa składała się z jedenastu odzielnych wstrząśnień. Pierwsze, najdłuższe najsilniejsze trwało trzy minuty. W chwili wstrząśnienia nikt nie mógł ustać na ziemi, tak gwałtownem było falowanie.

O ile dotychczas wnosić można, największe szkody poniosło miasto Darmsala. Ani jeden dom nie pozostał tam cały; ludność uciekła w pola, gdzie pod wpływem panicznego strachu przez dwa dni i dwie noce obozowała bez pożywienia. Takiej katastrofy w Darmsali nigdy jeszcze nie było. Pomiędzy zabitymi w tem mieście znajdują się dwie córki i żona dowódzcy garnizonu, pułkownika Robinsona. Prócz tego zginęli: kapitan, trzej urzędnicy, inżynier i jedna angielka.

W dzielnicy Darmsali, zamieszkałej przez krajowców, literalnie nie został kamień na kamieniu; ludność prawie cała zginęła pod gruzami. W dzielnicy europejskiej niemal wszystkie domy są uszkodzone.

W Lahorze, słynnej ze wspaniałych meczetów, trzęsienie ziemi zrządziło straszne szkody, przeważnie w budowlach. Wieże podziwianego przez wszystkich »meczetu złotego« runęły; ściany meczetu Wazir-Mana popękały. Liczba ofiar dotychczas nieznana.

W Mussuri, gdzie znajduje się jedna z najpiękniejszych w świecie stacji klimatycznych, prawie wszystkie domy ucierpiały. Połowa hotelu »Savoy« runęła. Największe szkody poniósł kościół katolicki. W chwili katastrofy przebywało w Mussuri około 12,000 gości, szukających wypoczynku. Zdaje się, że ofiar w ludziach niema, dzięki temu, że prawie wszystkie budowle są tam drewniane, wytrzymałe na trzęsienia ziemi.

* * *

Uwolnienie Schaumana. Do *Afterbladet* donoszą z Abo, że tamtejszy trybunał nadworny uwolnił wczoraj od oskarżenia o zdradę stanu byłego finlandzkiego sonatora i byłego jenerała rosyjskiego, Schaumana, ojca mordercy jenerał gubernatora Bobrikowa.

* * *

Koncert na dochód Modrzejewskiej. Berlińskie pisma donoszą, iż 4-go maja odbędzie się w Nowym Jorku koncert urządzony przez I. Paderewskiego i M. Kochańską na dochód Heleny Modrzejewskiej. Komunikat dodaje, iż znakomita artystka straciła cały majątek i żyje obecnie w bardzo skromnych stosunkach na swoim »ranchu« w Kalifornji, gdzie Paderewski gościł podczas świąt Bożego Narodzenia.

Autorowie dramatyczni w sprawie krakowskiego teatru.

Grono autorów dramatycznych przesłało wczoraj prezydentowi miasta następujące

Oświadczenie:

Teatr krakowski, mający służyć przedewszystkiem polskiej twórczości dramatycznej, otrzyma w najbliższym czasie nowego kierownika na dalsze sześciolecie. Czynniki, rozstrzygające nie uznały jednak do dziśdnia za stosowne zapytać w tej mierze o zdanie najbardziej do tego powołanych: polskich pisarzy dramatycznych.

Nie mając tedy możności określenia na innej drodze swego stanowiska, podpisani autorowie dramatyczni oświadczają, że:

1. Kierownictwo sceny krakowskiej powinno na przyszłość spoczywać w rękach człowieka, stojącego na wyżynie kultury artystyczno-literackiej, którby autorom dramatycznym dawał rękojmię, że utwory ich będą ocenione, obsadzane i reżyserowane należycie, a grane przy pomocy od-

Wędrówki Japończyka

po Krakowie.

VII.

Miłość a tramwaje. — Jak Joshike jechał na schadzkę z Parku krakowskiego na Podgórze.

Było na dworze pięknie, wiecie wszak, cały już tydzień taki wzorowy, — wyszedłem na przechadzkę za miasto ku rogatce Łobzowskiej. Już za Parkiem krakowskim spotkałem przyjaciela Joshikę.

— Wie haben sie sich!? — jak mawia pewien zdeklasowany inżynier — Joshike? — Co tu robisz samotny? Jak zdrowie? Chodź przyjacielu, pogadamy o teatrze, o polityce, o wojnie, o czem chcesz? — I o wojnie nie chcesz? Może »tak trochę« na temat metafizyczny jakowy? I tego nie chcesz?

Joshike wciąż tylko patrzył na mnie — i nie odpowiadał ani słówkiem. Postawione pod 45° kątem jego oczęta miały wyraz niebiańskiej błogości, w dolnych kącikach świeciła nadto nutka jakiejś pobłażliwości. Nie mogłem się zupełnie dorozumieć, co mówi ten wzrok. Bez wątpienia na dnie wszystkich bliższych oznak świeciło w nim poczucie, iżem ja, Jan z Marnowa, skończony warjat i »naiwiec«. Poza tem wzrok ten dowodził snadnie, że Joshike przepływa przez jakiś nieznany mi ocean szczęścia.

Taki błogi i taki w niebo pobrany patrzył na mnie długo.

— Joshike!

— Janie z Marnowa — ...kocham!

— ?!!

— Kobieta z ludu... Na chrzcie św. dano jej imię Ja-gu-sia. Imię nieomal japońskie. Jest dziewicą z nieba. Powiedziała już, że mię kocha.

— Joshike! przyjacielu, jakże to się stało?

— Wiosna! Tak jest, głównie zapewne wiosna... Ten wasz zwyczaj prasłowiański: na każdej ławeczce po dwoje.. no wiesz, w tym fantastycznym ogrodzie, co to symbolicznie, bo pierścieniem idzie dookół miasta... no na plan-tach.. na tych bajkowych. Na tych nie z tego świata... tradycye wiecowe: on i ona — radzą. Janie z Marnowa! jesteście pierwszym w świecie narodem...

— Joshike: do rzeczy!

— Prawda, do rzeczy... Więc co ja chciałem powiedzieć? Aha! Janie z Marnowa, jestem szczęśliwy!

— No ale jak się to stało, że jesteś szczęśliwy?

— Nie mogę już... tramwaj...

Istotnie nadjechał od rogatki tramwaj, idący w stronę rynku. Joshike rzucił się ku stopniom, jak ryś.

— Może pozwolisz, że z tobą pojadę?

— Owszem Jasieńku, alę tylko do Podgórza, dalej to już nie, rozumiesz — dyskrecja...

— Z całą przyjemnością, tembardziej, że i tak tramwaj nie idzie dalej.

— Masz słuszność Jasienieczku... Kocham i ciebie, Jasieńku... Panie konduktorze, proszę szybko bilet »wprost«, ale szybko, bo ja koch...

— Joshike, to już sprawy osobiste... Daj spokój.

— Jasieńku, jesteś złoty i masz słuszność, tak jest, to są sprawy osobiste... Panie konduktorze, dla czego nie jedziemy?

— Będzie czas...

Joshike spojrzał na zegarek:

— Istotnie cała godzina. Powiedziała mi bowiem: albo o trzeciej w Parku krakowskim, albo o piątej na kopcu Krakusa... O trzeciej nie było jej — czekałem do czwartej — czy może za krótko — jak sądzisz? Nie znam się na zwyczajach aryjskich, a przytem to kobieta z ludu. Panie konduktorze, dlaczego my nie jedziemy?

— O Jezu, jak ja tego nie lubię! Pojedziemy, jak będzie pora...

Przeszło kilka minut, tak z pięć.

— No, ruszyliśmy nareszcie! Jasiu, Jasieńku... za chwilę ujrzę ją... Cudowny wynalazek ta elektryczność... Jasiu, pomyśl, za czasów naszych dziadów musiałbym może, przy moich funduszach, piechotką dymać, nie byłbym tam, jak za półtorej godziny... a dziś: fju! jazda — i za kwadrans już jestem. Elektryczność jest synonimem miłości... Panie konduktorze, czegóżmy znów stanęli?...

— No, bo Siemiradzkiego...

— Aha! Przepraszam. Przystanek — nieprawdaż? Zaraz zapewne ruszymy. O czemże to ja mówiłem?... Aha... Ona jest czarująca. Nie masz pojęcia, Janie z Marnowa! Czekałem na nią w Parku już od pierwszej... Czy mi się przykrzyło — pytasz? Bynajmniej. Chodziłem po alejach i myślałem o niej. Zdaje się, że nawet tańczyłem przez chwilę... Tak sobie, sam. O drugiej miała być bowiem na rogatce. Jej brat jest tam celnikiem. Zajęcie sponiewierane nawet przez Pismo, acz, mojem zdaniem, niesłusznie... Miała u niego być o trzeciej... Panie konduktorze, dlaczego my już kwadrans stoimy?...

— No, bo tu ulica Siemiradzkiego.

— Więc co?

— Musimy się tu mijać z tamtym.

— Muszą się tu minąć z tramwajem, idącym od Rynku, Joshike.

— Aha. A o piątej ma być na kopcu Krakusa. Drugi jej brat albowiem służy tam w koszarach. Powiada, że ma kilku braci zawsze... Panie konduktorze, już 20 minut, możebyśmy ruszyli?

— Już jedzie.

Istotnie od strony Rynku nadjechał tramwaj i między naszym motorowym a motorowym świeżo przybyłym odbył się następujący dyskurs:

Nasz: Te, kawalir, to my tu będziemy godzinami na ciebie czekać.

— Tamten: To se zwymyślaj tego, co przed tobą jechał: pół godziny na niego czekałem kolo plant.

— Aliganty, juchy...

— Tyś ta nie lepszy.

Poczem, gdy się wygadali, rozjechały się

powiednio skompletowanego i zestrojonego personalu, oraz wystawy, uwzględniającej w dekoracjach i kostjumach wymagany przez daną sztukę styl.

2. Obecne kierownictwo teatru powyższym wymaganiom nie odpowiada.

3. Obecnemu przeto kierownictwu teatru miejskiego, jak również żadnemu innemu, któreby w myśl powyżej wyłuszczonych artystycznych zasad nie wzbudzało w autorach dramatycznych pełnego zaufania, postanowiliśmy utworów swoich do wykonania scenicznego bezwarunkowo nie powierzać.

4. Natomiast uważamy, że wymaganiom artystycznym najlepiej odpowiedziałby na stanowisku dyrektora teatru p. Stanisław Wyspiański.

Brzozowski Stanisław, Miciński Tadeusz, Orkan Władysław, Parvi Zenon, Przybyszewski Stanisław, Rydel Lucjan, Szukiewicz Maciej, Żuławski Jerzy (z upoważnienia podpisał dr L. Rydel), *Feldman Wilhelm, Zapolska-Janowska Gabryela* (z uwagą, że co do punktu 4-go jest stanowczo za wymienieniem i drugiego kandydata L. Solskiego).

* * *

Tekst oświadczenia przesłano jednocześnie redakcjom dzienników *Głosu Narodu, Czasu, Naprzodu* i *Nowej Reformy*.

Zanim zabierzemy głos w tej sprawie, zwracamy uwagę z powodu dopisku pani Zapolskiej, że autorowie protestu nie zwracają się przeciwko p. Solskiemu, a tylko uważają p. Wyspiańskiego za najbardziej odpowiadającego ich artystycznym ideałom.

Od Wydawnictwa.

»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« po zniżonej cenie 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki dołączyć należy 55 hal.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś niedziela Palmowa. Lamberta biskupa i Urbana: w poniedziałek Amceta papieża męczennika i Stefana.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 46, zachód przypada o godz. 6 minut 33, długość dnia godzin 13 minut 47.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z KRAJU.

Pożar. W poniedziałek 10 bm. rano wybuchł groźny pożar w Babicach ad Oświęcim i zniszczył sześć domów i dwie stodoły. Przy tłumieniu pożaru pracowały energicznie miejscowa straż pożarna (założona staraniem p. T. Mydlarskiego, naczelnika kolei) z Brzezinki wsi i z fabryki śrub, od ks. Ogińskiej z Bóbrka, z Oświęcimia, a nawet z Bieronia nowego (Śląsk pruski).

Tarnów 14 kwietnia. (Wszędzie się pchają. — Rewizje robotników. — Pożar).

* Po drze Janie Stecu, który wyjechał z Tarnowa, zawakował w magistracie mandat assesora. Otóż, zanim o wyborze nowego assesora pomyślano, już agitują „nasi najserdeczniejsi“ za przeforsowaniem na tę godność jednego z żydów. Na pięciu assesorów jest aż dwóch żydów, trzeciego chcą koniecznie przeforsować, aby i tam uzyskać większość. Nasza rada miejska już jest dość zżydziała, część chrześcijan idzie ręka w rękę z żydami, jeszcze więc tego brakowało, aby i w magistracie mieli większość. Jak się dowiaduję, pewna część radnych zamyśla na tę godność wybrać architekta Janusza Rypuszyńskiego, który dawno już w Radzie zasiada i dał się poznać ze swych przekonań i niezawisłego zdania, tymczasem jak słychać ma się także ubiegać Artur Margulies, żyd kapitalista, młodzik, który dopiero wstąpił do rady i to po różnych forsach i agitacjach. Nie wątpimy, że radni chrześcijańscy na wybór ten stawią się w komplecie i jednogłośnie oddadzą swe głosy na architekta Rypuszyńskiego, którego tachowe znajomości są dla magistratu pożądanemi ze względu na zbliżającą się budowę wodociągów i innych budowli. Dyletantów w radzie mamy dość, nie trzeba ich i w magistracie.

* Ze sfer rękodzielniczych skarżą się, że żandarmerja bez powodu przeprowadza dochodzenia, jaką liczbę robotników utrzymują majstrowie i jakie dochody mają majstrowie i robotnicy. Dochodzenia takie nie są wcale objęte ustawą przemysłową, są więc tem boleśniejsze dla majstrów i czeladników. Wydała odpowiedni rozkaz w tej sprawie władza polityczna, w jakim celu nie wiemy, domyślamy się jednak, że dla celów śruby podatkowej. Stosunki rękodzielnicze są u nas opłakane, a do licznych przyjemności przychodzi i ta. Kontrolować dochody naszego rękodzielnika, który przy opłacaniu licznych podatków i dodatków nie ma za co utrzymać rodziny, jest nonsensem.

* Onegdaj wybuchł tu pożar w domu Chaima Isertelda, a mianowicie w mieszkaniu lokatora Buttertelda (same feldy, przyp. zecera) i zniszczył całe urządzenie domowe, na cenę 2.000 koron. Szkoda nie była ubezpieczoną. *(i)*

Dębica 14 kwietnia. Staraniem Towarzystwa „Ojczyzna“ odbyło się w dniu 4 kwietnia w kościele parafjalnym nabożeństwo za spokój duszy Jana Kilińskiego. W niedzielę zaś tj. dnia 9 kwietnia ku uczczeniu tegoż pamięci wygłosił prof. Józef Wyrobek odczyt p. t. „Zasługi Jana Kilińskiego“ w sali Czytelni kolejowej. Prelegent przedstawił w barwnych słowach koleje życia bohatera mieszczańskiego, zatrzymując się dłużej nad ważniejszymi i bardziej interesującymi tegoż momentami. — Piękny, z niezwykłą swadą wypowiedziany wykład, zyskał ogólne uznanie nader licznie zebranej publiczności.

Ruchliwe i przedsiębiorcze dębickie Koło T. L. S. urządza w niedzielę 16 b. m. w sali Czytelni kolejowej loterję fantową, z której dochód w znacznej części przeznaczony na mające się założyć bezpłatne wypożyczalnie książek w Podgrodziu i Zawadzie. W zeszłym tygodniu odbył lustrację miejscowego Koła T. S. L. delegat zarządu głównego prof. Kuhner, wyrażając się nader pochlebnie o dotychczasowej działalności obecnego zarządu. W niedzielę wyjeżdża delegat Koła p. radca Kawęcki na zjazd rzeszowskiego związku okręgowego T. S. L. Zaznaczyć wypada, iż dębickie Koło T. S. L. zyskuje coraz więcej sympatji, a ilość członków przekroczyła już liczbę stu dwudziestu. *(L.)*

Nowy Sącz 14 kwietnia. (Pomysł żydowskiego złodzieja).

Przed tutejszym trybunałem karnym odpowiadał dn. 13 bm. Nuchem Meier 2 im. Licht, subjekt handlowy z Rzeszowa za liczne kradzieże, popełniane na szkodę różnych kupców, w ich obecności, w biały dzień. Sprytny złodziej, znając manipulacje kupieckie, chodził po sklepach towarów galanteryjnych, wybierał różne drogie materje, a zanim jedne wytargował, kazał sobie pokazywać inne, tak, że po chwili cały stół zapełniał się towarami. Wtedy żądał rachunku na piśmie i korzystając z nieuwagi kupca, zajętego pisaniem, chował pod paltem skradzioną sztukę. Gdy rachunek był gotów, Licht wychodził pod pozorem, że idzie po brata, dla którego kupował te towary. W ten sposób Licht okradł kilku kupców w Galicji i na Węgrzech, a niedawno operował także pomiędzy żydkami w Nowym Sączu. Tu mu się jednak noga powinęła.

Skazano go na 4 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień.

Towarzystwo Ludoznawcze we Lwowie. Obchód jubileuszowy Towarzystwa ludoznawczego we Lwowie, połączony ze zjazdem naukowym, zapowiada się nad-

---

wozy, każdy w swoją stronę. Ruszyliśmy szparko. Joshike zabrał głos:

— Opowiem ci, jak ją poznałem. Było to na plantach. Był wieczór. Wszędzie po dwoje, powietrze dość zimne, ale się nie skarżyli jakoś... kontemplowali. Ona siedziała sama. Przysiadłem się. Nie masz pojęcia o urodzie tej dziewicy. Jest kobietą najpiękniejszą na kuli ziemskiej, nawet historycznie rzecz biorąc. Niestety za chwilę przyszedł jej brat, jak się na drugi dzień okazało i poszli na drugą ławkę, dalej...

Dojechaliśmy właśnie na Karmelicką w to miejsce, gdzie zazwyczaj jeden tramwaj czeka na przeciwny. I tym razem czekał już na nas, snać oddawna, bo motorowy patrzał chmurnie. Stanęliśmy i między motorowym tamtym chmurnym a naszym, rozpoczęła się gawęda tej treści:

Tamten: Psiakr... To my tu będziemy dniami na ciebie wyczekiwać.

Nasz: To sobie zwymyślaj tego, co przed tobą jechał, godzinę na niego czekałem koło Siemiradzkiego.

Tamten: Bestje.

Nasz: Niby to ty inszy...

I w harmonji rozjechaliśmy się... Joshike wrócił do tematu:

— Na drugi dzień... Ten dzień! Było samo południe — to wasze polskie wiosenne południe! Siedziała koło św. Anny na plantach. Okazało się, że jest wychowawczynią młodych latorośli jakichś dostojnych samurajów... Młode pędy bawiły się z rówieśnikami, Ja-gu-sia zaś gwarzyła na ławce z towarzyszkami. Poznała mię i uśmiechnęła się... Janie z Marnowa, poznałem w owej sekundzie, czem jest niebo! — Panie konduktorze na co my znów czekamy już tak długo?

— Bo tu pałac Spiski...

— Widzisz przyjacielu — poinformowałem go — tu się czeka, aż przyjdzie tramwaj ze Zwierzyńca i z ulicy Długiej, zabiera się odnośnych pasażerów.

— Aha, bardzo godny zwyczaj... U was jest wszystko godne zresztą. — Więc mówiłem o Ja-gu-si. Nie wiem, czy ci zaznaczyłem, iż jest cudną.

— Tak jest mówiłeś to już, Joshike.

— Jest więc cudną, a wtedy pozwoliła mi usiąść przy sobie, następnie zaś przeszliśmy na inną ławkę, by być we dwoje. Po dziesięciu minutach wyznała mi, że mię kocha... *A propos* minut, która to już godzina? Bogowie! pół do piątej! Ale to nic. Tramwaj elektryczny, zajedziemy piorunem, gdy tylko przyjadą tamte wozy. Więc była czarującą. Kocha mię nad życie, sama to powiedziała. Nie chciała się ze mną rozstać. Przyszło było wtedy do niej owo młode samurajątko, które ona prowadzi przez życie i zaprągnęło pójść do domu. »Nianiu chodźmy na obiad!« — »Odyńdź Kaziu — odpowiedziała. — Niania rozmawia z bratem!« Kłamstwo, ale takie niewinne — nieprawdaż? Święte, że tak powiem, kłamstwo. Panie konduktorze, kiedy my pojedziemy?

— Zaraz, zaraz...

— Bo widzi pan mnie się spieszy, bo na Podgórzu, widzi pan: na kopcu Kraku...

— Joshike, daj spokój... to są sprawy osobiste.

Po kilku minutach ruszyliśmy szczęśliwie w dalszą drogę.

— Może się jeszcze nie spóźnię — zaczął Japończyk — a nie chciałbym. Ona taka dobra. Musi być uboga, albowiem przemogła wstyd i przy pierwszej rozmowie poprosiła mię o drobną pożyczkę. Nie masz, zaiste, pojęcia, jak do mnie jest przywiązaną. Gdy po godzinie rozmowy przyszło do niej drugie samurajątko i chciało ciągnąć do domu, powiedziała wprost: „Maniu odknaj, bo cię huknę!« Tak jej trudno było rozstać się ze mną. Panie konduktorze a żywy Bóg, my znowu stoimy tak długo!

— Bo tu jest Rynek, róg Siennej.

— Więc co?

— Stacja główna. Przepis...

— Chyba że przepis. Bo pan zapewne nie wie, że Jagu... Prawda, sprawa prywatna!

Następny przepis wymagał, byśmy pod pocztą zaczekali na tramwaj, idący od Dietlowskiej. Joshike był już bardzo zaniepokojony. Konduktor pocieszał go, że «migiem» będziemy.

— Bo gdybym nie zdążył, tłomaczył mi Joshike — musiałbym czekać do następnego czwartku. We czwartek ma t. zw. «wychodnią», tj. wolne popołudnie. Obchodzi z odwiedzinami całą rodzinę, ale że mię kocha, więc się zgodziła na półgodzinną rozmowę. Będzie to słodycz... Panie konduktorze, ja pana chyba zabiję — czego pan znowu stoi!!

Stanęliśmy tym razem dla tego, że konduktor mijanego wozu, niejaki Antek Kulawy, rozgniewany przydługiem na nas czekaniem, wszedł z naszym konduktorem w czynną rozprawę. Tramwaje tymczasem odpoczywały. Było to na rogu Starowiślnej i Dietlowskiej; godzina 5 min. 10.

— Już jestem zapóźniony!! — ryknął Joshike. — Janie z Marnowa! Jagusia! co czynić?!

— Bierzmy z rogu dorożkę i pędźmy na samo miejsce.

— Obywatelu fiakrze masz z góry guldena, pędź co koń wyskoczy, wiesz, tam: Jagusia, kopiec Krakusa.

Dorożkarz zwolna schował pieniądze, zwolna ruszył, wolno podążył, o godzinie 5 m. 45 spotkaliśmy na moście podgórskim Jagusię. Szła z jakimś woźnym sądowym, ubranym w pełny uniform. Urzędowa czapka na bakier.

— Jagusiu, aniele!

— A jakże: aniele! To może u was w Japonji można się spóźniać na randewu, ale nie u nas. Bądź pan zdrów. Ja muszę iść z bratem do Faczka na piwo. — Adie!

I Joshike, zgnębiony, stracił kochankę. Wyjął notes i wpisał sentencję: »Na schadzkę lepiej piechotą — niż tramwajem; po za tem złoty naród«.

Jan z Marnowa.

zwyczaj okazale. Z licznych stron nadchodzą zgłoszenia uczestnictwa w tym Zjeździe i już dotąd zgłosili poważną liczbę referatów następujący uczeni: Prof. dr W. Bruchnalski, A. Czerny, dr Z. Daszyńska-Golińska, dr M. Janik, Sz. Matusiak, S. Udziela, Kazimierz Mokłowski, Grzegorz Smólski, J. Świętek, dr V. Tille, dr Z Gargas.

Ściślejszy komitet wykonawczy, na którego czele stoi prof. dr J. Kallenbach, pracuje obecnie nad ułożeniem szczegółowego programu tej uroczystości, której następstwem będzie pewne ożywienie w naszym ruchu umysłowym, a przedewszystkiem żywsze zajęcie się szerszych sfer etnogratją, nauką u nas tak mało znaną i uprawianą, która gdzieindziej, jak n. p. w Czechach i Niemczech, prawdziwe już święci tryumfy i może wykazać się licznemi na tem polu zdobyczami naukowemi. Do wzięcia udziału w tym zjeździe, którego początek naznaczono na dzień 10 czerwca b. r., zaprosił komitet wszystkich członków Towarzystwa, oraz instytucje i towarzystwa naukowe.

Zjazd i obchód odbędzie się w dniach 10 i 11-go czerwca b. r. (Zielone Święta).

Samobójstwo. (Tel.) Na plantacjach Wysokiego Zamku we Lwowie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Semen Charchalis, ukończony słuchacz praw, syn rolników z Jaworowa. Powód samobójstwa niewiadomy.

KRAKÓW, 16 kwietnia.

Kalendarzyk niedzielny. Dziś w niedzielę dnia 16 kwietnia:

Teatr miejski: wieczorem „Królowa pokrzywka". —

Teatr ludowy: popołudniu „Marnotrawca"; — wieczorem „Belweder".

Ujeżdżalnia przy ul. Rajskiej: Loterja gospodarcza.

Sala Rady powiatowej: Walne zgromadzenie członków Tow. Bursy dla synów nauczycieli i nauczycielek.

W Przytulisku weteranów z r. 1863 i 1864 (przy ulicy Biskupiej) Walne zgromadzenie członków.

Tow. zaliczkowe (przy ul. Szewskiej) Walne zgromadzenie członków Tow. zaliczkowego.

„Ognisko" drukarzy: Przedstawienie teatralne: „Teodolinda", »Zakochany Mojsze Lewi" i „Żywy zastaw".

Chromofotoskop (przy ul. Florjańskiej): wystawa w Wiedniu z okazji jubileuszu cesarza w 50 obrazach.

Teatr Oesera: przedstawienie kinematograficzne.

Z teatru ludowego. Dziś w niedzielę dany będzie po raz drugi „Belweder" Bolesławicza, wystawiony z wielką starannością według wskazówek autora, który przybył ze Lwowa na premjerę.

Po południu o 3 powtórzony będzie dla dzieci i młodzieży czarodziejski wodewil F. Rajmunda „Marnotrawca".

Reklamacje list wyborczych. W ciągu całego terminu reklamacyjnego w sprawie wyborów do Rady miejskiej, wpłynęło ogółem 168 podań, obejmujących 535 osób. Wśród reklamacji jest 9 zbiorowych obejmujących 375.

Losowanie przysięgłych III. kadencji czerwcowej sądu krajowego w Krakowie, odbędzie się we środę, 2 maja o godz. 10 przed południem.

Zjazd koleżański. Grono byłych uczniów wyższej szkoły realnej w Krakowie, którzy w latach 1874 i 1875 ukończyli studja w tejże szkole, podjęło myśl urządzenia w Krakowie w dniach 10 i 11 czerwca br. zjazdu koleżeńskiego.

Ponieważ miejsce pobytu wielu kolegów nie jest znane, przeto podpisany komitet uprasza wszystkich kolegów o łaskawe podanie swych adresów do dnia 30 kwietnia br. na ręce kolegi Antoniego Bocheńskiego, naczelnika biura Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie ul. Basztowa 7, aby można następnie przesłać im program i bliższe warunki zjazdu.

Komitet zjazdowy: *Aleksander Biborski, Antoni Bocheński, Roman Cyps, Aleksander Czaputowicz, Leon Czerny, Maciej Czerny, Leonard Czynciel, Antoni Dębski, Kazimierz Gąsiorowski, Alfred Jędrkiewicz, Stanisław Mars, August Ogrodziński, Teodor Talowski.*

Krakowski Związek okręgowy Stowarzyszeń katolickich rzemieślniczo-robotniczych rozsyła następującą odezwę:

Na Wschodzie wojna. — Moskal wysyła setki tysięcy żołnierzy, by za jego sprawę walczyli. A wśród tych prawie co trzeci, to nasz Rodak! Przemocą oderwano go od rodziny, od ziemi ukochanej i przerzucono w dalekie krainy, obce dla niego, a przecież tak często mające służyć mu za grób! Z ogłoszeń dowiadujemy się, że dziesiątki tysięcy Polaków w walce z Japończykami zginęło, a iluż rannych jęczy w licho urządzonych szpitalach! Jęczą nietylko z powodu strasznych ran, lecz zarazem na wspomnienie, że opuścili ukochane istoty: ojców, żony, dzieci, na które zapracować nie mogą.

Boleść ich głęboka, odczuli ją też rodacy i postanowili choć w części złagodzić. I oto na głos wielce czcigodnego ks. prałata Bandurskiego wszyscy czujący się Polakami rzucają grosz narodowy, by ulżyć rodzinom poległych i rannych rodaków. Rzucają jednostki, rzucają korporacje, dlatego spodziewamy się, że i Stowarzyszenia należące do „Związku Stowarzyszeń kat. rzem.-robot. w Krakowie" pójdą za głosem kapłana. I dlatego to zwracamy się do zarządów naszych Stowarzyszeń, by przy nadchodzących świętach odmówiły sobie „tradycyjnego Święconego" i by grosz na nie poświęcony ofiarowały na „głodnych i rannych".

Związek Stowarzyszeń katol. rzem.-rob. w Krakowie. — Za prezesa *ks. Andrzej Mytkowicz.* Sekretarz *Henryk Pachoński.*

W sprawie małoletnich przestępców. Komitet dla podjęcia akcji celem obmyślenia środków: I dla poprawy małoletnich przestępców; II dla zapobieżenia szerzenia się zepsucia wśród dziatwy ze sfer robotniczych pozbawionych kierunku moralnego, ukonstytuował się w ten sposób, że podzielił się na dwie sekcje. Sekcji I z zakresem działania pod I. oznaczonego przewodniczy p. Stefan Sękowski, sekcji II p. Mieczysław Szybalski.

Zniesienie wyroku. Sąd krajowy karny, jako sąd apelacyjny, zniósł wyrok sądu powiatowego karnego w Krakowie, mocą którego p. Jan Michalka, adjunkt kolei państwowych w Żywcu, za rzekomą obrazę dyrekcji kolejowej, skazany został na karę 14 dniowego aresztu. Nowa rozprawa w kierunku zadawnienia sprawy, oraz niewiarogodności świadków obciążających, odbędzie się przed sądem w Żywcu.

Składki. Dla staruszki: H. H. z Grybowa 5 kor.

Dla biednych Polaków pod zaborem rosyjskim: Zebrane w domu pani Woyciechowskiej 20 kor., N. N. 20 hal., Marja Rymsza 2 marki, Maniusia Mogilnicka 1 markę, Jania Mogilnicka 1 markę, Józef Bozdiech 2 kor., Antonina Ślepicka.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W niedzielę: «Królewna pokrzywka», baśń fantastyczna w 4 aktach Gabryeli Zeuter, przerobił na scenę A. Walewski. Nowa wystawa. Po raz pierwszy.

Repertuar Teatru Ludowego.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3 «Marnotrawca», czarodziejski wodewil F. Rajmunda.

W niedzielę wieczorem: »Belweder» B. Bolesławicza, po raz drugi.

Z Rosji.

Reformy w Rosji.

Petersburg 15 kwietnia. Jak słychać, istnieje zamiar ukończenia w przyszłym tygodniu prac przedwstępnych dla wykonania carskiego reskryptu z dnia 3 marca. Materjał przygotowany będzie przedłożony radzie ministrów. Rada ministrów chce o nim powziąć decyzję jeszcze przed świętami starego stylu.

Petersburg 15 kwietnia. Donoszą, że fałszywą jest wiadomość, jakoby ziemstwa i dumy miejskie otrzymały zakaz czynienia propozycji co do reform, zapowiedzianych reskryptem carskim z dnia 3 marca b. r.

Cenzura w Rosji.

Petersburg 15 kwietnia. Minister spraw wewnętrznych udzielił pismu *Słowo* nagany za jego szkodliwy kierunek.

Rozruchy na Kaukazie.

Tyflis 15 kwietnia. W Elisabetpolu wybuchły rozruchy. Tłum groził, że zamiast kamieniami, będzie rzucał bombami i będzie niszczył połączenia telegraficzne. Na dworcu 1000 urzędników i robotników strejkuje. — Ruch towarowy wstrzymano. Kierownik stacji groził strejkującym, że ich wydali ze służby i odda pod sąd wojskowy.

Z Finlandji.

Helsingfors 15 kwietnia. Na placu senatorskim odbywa się ponowna manifestacja związku robotników i stowarzyszeń wstrzemięźliwości na korzyść powszechnego prawa głosowania. Dziesięć tysięcy ludzi rozwinęło sztandary z napisami: »Prawo wyborcze jest kluczem, który rozwiąże obecną sytuację; nie chcemy łaski, żądamy tylko prawa!«

WOJNA.

Wyprawa Rożdiestwieńskiego.

Londyn 15 kwietnia. *Daily Telegraph* donosi z Tokio: Wszyscy gubernatorowie południowych chińskich prowincji nadbrzeżnych otrzymali z Pekinu polecenie, aby na wypadek, gdyby Rosjanie chcieli założyć na wybrzeżu tych prowincji podstawę operacyjną dla floty, stanowczo się temu sprzeciwili.

W Tokio sądzą, że obecnie jest najodpowiedniejsza pora do stoczenia bitwy morskiej. Nastania Tajfunów oczekują z początkiem przyszłego miesiąca.

Saigon 15 kwietnia. Rosyjski okręt szpitalny »Orel« bawił tutaj półtora dnia. Zabrał on 9 ton węgla, środki żywności, medykamenta, oraz francuskich lekarzy i dozorczynie chorych. Ci ostatni oświadczają, że celem podróży eskadry bałtyckiej jest Władywostok.

Cztery niemieckie okręty przewozowe zatrzymały się wczoraj koło przylądka Saint Jaques, poczem popłynęły dalej. Eskadra ma płynąć w kieruku północnym.

Londyn 15 kwietnia. (Tel. wł.). Według telegraficznych doniesień z Singapore, eskadrę rosyjską widziano w niewielkiej odległości od brzegów indochińskich. Pobyt przy wyspach Anambas był bardzo krótki.

Londyn 15 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Singapore pod datą dzisiejszą: Parowiec »Marmara«, należący do Tow. »Peninsular and Orient Line«, widział dnia 4 bm. cztery do pięć rosyjskich okrętów wojennych, zdążających ku cieśninie Sundajskiej. Parowiec spotkał okręty wojenne pod 1° 8' południowej szerokości i 92° wschodniej długości.

Londyn 15 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Hongkong: Obiega tu pogłoska, że rosyjska eskadra podzieliła się na dwie dywizje. Jedna stoi koło wysp Anamba, druga koło Jawy.

Parowiec »Poona«, który tu przybył, został między Saigon a Singapore przeszukany, poczem mu pozwolono dalej jechać. Nadchodzi wiele okrętów z Durban i Kardiff, które prawdopodobnie czekają na rozkazy. Premja ubezpieczenia wojennego okrętów, przeznaczonych do Japonji, wynosi 1 prc., co utrudnia handel.

„Warjag".

Londyn 15 kwietnia. *Daily Tel.* donosi z Tokio: Pancernik »Warjag« zatopiony w lutym zeszłego roku w Czemulpo, będzie mógł prawdopodobnie dnia 19 b. m. wyjechać znów z Czemulpo.

Śledztwo w sprawie kapitulacji Portu Artura.

Petersburg 15 kwietnia. (Tel. wł.) Komisja śledcza dla zbadania kwestji kapitulacji Portu Artura, zbierze się dnia 1 maja. W skład komisji wchodzi 11 wyższych oficerów armji i marynarki; przewodniczy komisji jenerał piechoty Roop.

Listy z Nossi Bé.

Lwów 15 kwietnia. (Tel. pryw.) *Słowo Polskie* ogłasza kilka korespondencyj oficera floty bałtyckiej z Nossi Bé koło Madagaskaru. Pierwsza datowana z d. 14 marca opisuje monotonne życie załogi eskadry podczas dwumiesięcznego jej pobytu na wodach francuskich kolonji. Oficerom wolno tylko od 12 w południe do 6 wieczór przebywać na lądzie.

Brak wiadomości, który zwiększa nudę, tłomaczy sobie korespondent tem, że ministerstwo umyślnie zatrzymuje korespondencje, aby załoga floty nie dowiedziała się o rewolucyjnym nastroju w państwie, obawiając się ujemnego wpływu tych wiadomości na ducha marynarzy.

Z daty 15 marca donosi korespondent: Dzisiaj wcześnie rano dał admirał ogólny sygnał przysposobienia się do wymarszu w przeciągu doby po otrzymaniu rozkazu. Okręty transportowe wyruszają za 24 godzin. Ogólne podniecenie, gdyż otrzymano hiobowe wieści o porażce armji Kuropatkina.

Wieść tę starają się utrzymać w tajemnicy przed załogą, aby nie wywoływać ujemnego jej oddziaływania. Nurkowie całą noc oczyszczają z wodorostów części okrętu pod linją wodną.

Korespondencja z d. 16 marca: «Sposobić w kotłach parę, przygotować się do jazdy. Jutro w południe wyruszamy na teatr wojny«.

TELEGRAMY.

Solski — Wyspiański.

Lwów 15 kwietnia. (Tel. wł.) W sprawie dzierżawy teatru krakowskiego dochodzą nas wieści, że p. Ludwik Solski, tyle ceniony reżyser lwowskiej sceny, ma zamiar zrzec się swojej kandydatury na rzecz p. Stanisława Wyspiańskiego.

TELEGRAMY.

Przeniesienia.

Lwów 15 kwietnia. (Tel. pryw.) *Gazeta Lwowska* ogłasza: Namiestnik przeniósł starszego komisarza powiatowego Józefa Stawskiego z Żywca do Stryja, komisarzy powiatowych Jana Łopuszyńskiego z Dobromila do Liska, dra Filipa Drużbackiego z Wieliczki do Przemyśla, Józefa Rübenbauera z Rohatyna do Wieliczki, Tadeusza Makarewicza z Rudek do Nowego Sącza, Justyna hr. Łosia ze Stryja do Żywca, Stanisława Bilińskiego z Rzeszowa do Rudek, koncepistę namiestnictwa Franciszka Leszczyńskiego z Liska do Doliny, oraz praktykantów koncepcyjnych namiestnictwa dra Adama Lewickiego ze Stryja do Lwowa, Józefa Nowakowskiego ze Lwowa do Stryja, Leonarda Albrechta z Przemyśla do Jarosławia, Aleksandra Bienieckiego ze Lwowa do Dobromila, Ferdynanda Danielca ze Lwowa do Zborowa, Saturnina Mravinczyca ze Lwowa do Tarnopola i Tadeusza Nowackiego ze Lwowa do Rzeszowa.

Sejm węgierski.

Budapeszt 15 kwietnia. W sejmie węgierskim po krótkiej dyskusji uchwalono wniosek pos. Etvösa o wyrażenie wotum nieufności rządowi z powodu zajść 18 listopada 1904.

Prez. min. Tisza zawiadomił, że w myśl życzeń Daranyego przedkłada Izbie wszystkie akta, dotyczące emerytury b. prezydenta Izby Perczela. Wobec tego Daranji cofa swój wniosek.

Trust kolejowy.

Londyn 15 kwietnia. Do *Daily Chranicle* donoszą z Nowego Jorku, że istnieje projekt zaożenia trustu kolejowego z kapitałem 400 miljonów funtów szterliagów.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 15-go kwietnia. — (Giełda pop.). — Godzina 8·—. — Marki 117·18, Renta majowa 100·40, Węg. renta koronowa 97·90, Akcje austr. zakładu kredyt. 663·—, Akcje węg. 774·50, Akcje Anglobanku 300·50, Akcje Unionbanku 544·—, Akcje Länderbanku 459·50, Akcje koleji państw. 659·—, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 615·—, Akcje tytoniowe 3?9·50, Akcje Alpiny 522·—, Losy tureckie 144·50, Ruble 253·—.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

L. 36944/905

Obwieszczenie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa. podaje do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo robót drogowych i brukarskich dla gminy miasta Krakowa w roku 1905 wykonać się mających odbędzie się w poniedziałek dnia 1 maja r. b. o godzinie 12 w południe w Wydziale ekonomicznym (plac WW. Swiętych l. 6 II. piętro) publiczna licytacja za pomocą ostemplowanych i opieczętowanych ofert. 741

Wadyum wynosi 200 kor., które wnieść należy do kasy miejskiej i otrzymany kwit depozytowy do oferty dołączyć.

Ostatni termin do składania ofert jest dzień licytacji pomiędzy godziną 11 a 12 w południe.

Przedsiębiorcy mogą jednak składać oferty i wcześniej na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego.

Formularze do ofert otrzymać i warunki licytacyjne oraz program robót drogowych i brukarskich na rok 1905 przeglądać można w Budownictwie miejskiem w biurze drogowem.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków d. 12 kwiet. 1905.

Prezydent miasta LEO.

Edykt licytacyjny.

C. 66/5 1

Przeciw Rozalii ŁAĆNIAK i spół. w Spytkowicach, której miejsce pobytu jest nieznane, wniesionym został do c. k. sądu powiatowego w Zatorze przez Jędrzeja Krystyana gospodarza w Spytkowicach, pozew o uznanie, że kontrakt kupna przyszedł do skutku o nieważność wpisu i t. d. zpn. Na odstawie pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 18 kwietnia 1905 o godz. 9 rano w tut. sądzie. Sala rozpraw. Nr. 4 Celem strzeżenia praw pozwanei ustanawia się Pana Antoniego Bahra, c. k. notaryusza w Zatorze. Tenże kurator zastępywać będzie ją w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd pow. w Zatorze Oddz. d. II. 1/4 1905

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Bea W Drukarni „Głosu Naro w Krakowie, pod zarząd S. Szembeka.

GŁOS NARODU

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE.

WYKAZ NAJWYŻSZYCH CEN

po jakich ziemiopłody w roku 1905 od gradu ubezpieczone być mogą.

W POWIATACH SĄDOWYCH GALICYI I BUKOWINY

Rodzaj ziemiopłodów	A.	B.	C.	D. Bukowina.
	Andrychów, Baligród, Biała, Biecz, Bochnia, Brzesko, Brzostek, Brzozów, Bukowsko, Chrzanów, Ciężkowice, Czarny Dunajec, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Dukla, Dynów, Frysztak, Głogów, Gorlice, Grybów, Jasło, Jaworzno, Jordanów, Kalwarja, Kęty, Kolbuszowa, Kraków, Krościenko, Krosno, Krzeszowice, Leżajsk, Limanowa, Lisko, Liszki, Lutowiska, Łańcut, Maków, Mielec, Milówka, Mszana dolna, Muszyna, Myślenice, Niepołomice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Radłów, Radomyśl, Ropczyce, Rozwadów, Rymanów, Rzeszów, Sanok, Skawina, Słemień, Sokołów, Stary Sącz, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Tuchów, Tyczyn, Ulanów, Ustrzyki, Wadowice, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Zakliczyn, Zabno, Zator, Zmigród, Żywiec.	Bełz, Bircza, Borszczów, Bóbrka, Bohorodczany, Bolechów, Bołszowce, Borynia, Bursztyn, Busk, Chodorów, Cieszanów, Delatyn, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Dubiecko, Gliniany, Gródek, Gwoździec, Halicz, Horodenka, Jabłonów, Janów, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Kamionka, Komarno, Kołomyja, Kossów, Krakowiec, Kulików, Kuty, Lubaczów, Lwów, Łącko, Medenice, Mielnica, Mikołajów, Mościska, Mosty w. Nadwórna, Niemirów, Niżankowice, Obertyn, Ottynia, Podbuż, Peczeniżyn, Pruchnik, Przemyśl, Przemyślany, Rawa, Radymno, Radziechów, Rożniatów, Rohatyn, Rudki, Sambor, Sieniawa, Sąd. Wisznia, Skole, Sniatyn, Sokal, Sołotwina, Stanisławów, Staremiasto, Starasol, Stryj, Szczerzec, Tłumacz, Tłuste, Turka, Tyśmienica, Uhnow, Winniki, Wojniłow, Zabłotow, Zaleszczyki, Żabie, Żołkiew, Zurawno, Zydaczow	Brody, Brzeżany, Buczacz, Budzanow, Czortkow, Grzymałow, Husiatyn, Kopyczyńce, Kozowa, Łopatyn, Mikulińce, Monasterzyska, Nowesioło, Olesko, Podhajce, Podwołoczyska, Potok złoty, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Wiśniowczyk, Założce, Zbaraż, Zborow, Złoczow.	Bojan, Czerniowce, Dorna Watra, Gurahumora, Kimpolung, Kocmań, Putilla, Radowce, Sadagora, Seletyn, Seret, Solka, Stanowce, Storożyniec, Suczawa, Waszkowce nad Czeremoszem, Wyżnica, Zastawna.

Poz.	Rodzaj ziemiopłodów	Poz.	A. koron za 100 kg.	Poz.	B. kor. za 100 kg.	Poz.	C. kor. za 100 kg.	Poz.	D. kor. za 100 kg.
1	Zvto ozime	1	14·—	1	13·—	1	13·—	1	13·—
2	„ jare	2	13·—	2	12·—	2	12·—	2	12·—
3	Pszenica ozima . .	3	18·—	3	17·—	3	17·—	3	16·—
4	„ jara . . .	4	17·—	4	16·—	4	16·—	4	15·—
5	Jęczmień	5	14·—	5	13·—	5	12·—	5	12·—
6	Orkisz	6	14·—	6	13·—	6	12·—	6	12·—
7	Owies	7	14·—	7	13·—	7	12·—	7	11·—
8	Hreczka (Tatarka) .	8	14·—	8	13·—	8	12·—	8	11·—
9	Kukurudza	9	12·—	9	12·—	9	11·—	9	10·—
10	Proso	10	12·—	10	11·—	10	10·—	10	10·—
11	Groch zwykły (biały i zielony) .	11	15·—	11	14·—	11	13·—	11	12·—
12	Groch (Wiktorja) .	12	20·—	12	19·—	12	18·—	12	17·—
13	Bób	13	14·—	13	13·—	13	12·—	13	12·—
14	Bobik	14	13·—	14	12·—	14	11·—	14	11·—
15	Fasola pospolita . .	15	18·—	15	17·—	15	16·—	15	15·—
16	Soczewica zwykła .	16	15·—	16	14·—	16	14·—	16	13·—
17	Wyka	17	14·—	17	13·—	17	12·—	17	11·—
18	Łubin	18	10·—	18	9·—	18	9·—	18	9·—
19	Tymotka	19	44·—	19	42·—	19	40·—	19	40·—
20	Konicz czerwony . .	20	140·—	20	135·—	20	130·—	20	130·—
21	Konicz szwedzki . .	21	140·—	21	135·—	21	130·—	21	130·—
22	Konicz biały . . .	22	130·—	22	125·—	22	120·—	22	120·—
23	Rzepak zimowy . .	23	22·—	23	20·—	23	18·—	23	18·—
24	Rzepak letni . . .	24	20·—	24	18·—	24	16·—	24	16·—
25	Lnianka (Lnica, Rżyj)	25	15·—	25	14·—	25	12·—	25	12·—
26	Konopie włókno . .	26	40·—	26	40·—	26	38·—	26	36·—
27	Nasienie konopne .	27	17·—	27	16·—	27	16·—	27	15·—
28	Len włókno	28	48·—	28	46·—	28	44·—	28	44·—
29	Nasienie lniane . .	29	24·—	29	22·—	29	22·—	29	22·—
30	Mak	30	48·—	30	48·—	30	46·—	30	46·—
31	Anyż rosyjski . . .	31	44·—	31	42·—	31	40·—	31	40·—
33	Anyż płaski	32	48·—	32	46·—	32	44·—	32	44·—
33	Kartofle	33	3·—	33	2·50	33	2·50	33	2·—
34	Chmiel za 50 klgr.	34	150·—	34	145·—	34	145·—	34	140·—
35	Łoza koszykar. 1-letn. z morga	35	100·—	35	80·—	35	70·—	35	60·—
36	Łoza koszykar 2-letn. z morga	36	120·—	36	100·—	36	90·—	36	80·—
37	Konicz czer. na paszę (plon z morga jednego pokosu)	37	100·—	37	80·—	37	70·—	37	60·—
38	Tytoń z morga	38	—	38	300·—	38	300·—	38	300·—

Słoma w stosunku do wartości ziarna liczyć się będzie minimalnie:

	W powiatach sądowych oznaczonych literą A.	W powiatach sądowych oznaczonych literą B.	W powiatach sądowych oznaczonych literą C.	W powiatach sądowych oznaczonych literą D.
z przenicy żyta, jęczmienia, owsa i ziemiopłodów strączkowych	w $^1/_6$ części wartości ziarna	w $^1/_8$ części wartości ziarna	w $^1/_{10}$ części wartości ziarna	w $^1/_{10}$ części wartości ziarna
z hreczki	$^1/_{10}$ „	$^1/_{10}$ „	$^1/_{10}$ „	$^1/_{10}$ „

Przy lnie liczyć się będzie zawsze $^1/_3$ ubezpieczonej wartości na siemię, a $^2/_3$ na łyczko.
„ konopiach „ „ „ „ $^1/_4$ „ „ „ „ „ $^3/_4$ „ „

Chmiel i buraki cukrowe mogą być ubezpieczone po cenie zakontraktowanej, ewentualnie po potrąceniu kosztów dostawy jeżeli zakontraktowano loco fabryka.

Słoma kukurudzy nie będzie przyjmowana do ubezpieczenia (tylko samo ziarno) bez podwyższenia zaliczki.

…gazyn Towarów Wschodnich-Orjentalnych Dr NIEC i Ska Kraków, Rynek gł. 25

…elki SKŁAD DYWANÓW Perskich

GMACH BANKU GALICYJSKIEGO. Filia we LWOWIE: PASAŻ MIKOLASZA. 58 2 2

Wyroby oryginalne: PERSKIE — TURECKIE — INDYJSKIE — JAPOŃSKIE — CHINSKIE — BOSNIACKIE — BUŁGARSKIE.

…ko wtedy prawdziwy, jeżeli trójgraniasta flaszka zam-…ęta poboczną opaską (czerwony druk na żółtym pa-…rze).

…DOTYCHCZAS NIEZROWNANY!! W. MAAGERA …wdziwy oczyszczony

DORSCH

…TRAN z wątroby Miętusów w prawnie ochronionem opakowaniu).



…ty, flaszka 2 K. biały flaszka 3 K.
WILHELMA MAAGERA
w Wiedniu. 3236-3-12

…anv przez najznakomitszych lekarzy, a …utek łatwego trawienia szczególnie …że dla dzieci polecony i zapisywany we …zystkich tych wypadkach, w których le-…z chce sprowadzić wzmocnienie ca-…go ustroju, szczególniej piersi …łuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków, oraz w ogóle oczyszczenie krwi.

…nabycia prawie we wszystkich apte-…ch i składach aptecznych austr.-węgierskiego państwa.

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węg. ma …MAAGER w Wiedniu III. 3., Neumarkt Nr. 1.

…Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

Miejscowość kąpielowa
Teplitz-Schönau

…zechach. w pysznem położeniu, w pośrodku gór kruszcowych, od …ów znane i słynne gorące, alkaliczno-słone termy (28°—46° C). Sezon …yi trwa nieprzerwanie cały rok, także kuracye zimowe. …ilne przez swe nadzwyczajne skutki w gośćcu, w reumatyzmie, porażeniach, newralgii, neu-…i, chorobie pęcherza i nerek, znakomicie zasorbująco działające w chronicznych wy-…i wszelkiego rodzaju, świetne w skutkach przy następowej kuracji ran postrzałowych, głę-…łamań kości, skrzywień i zesztywnienia stawów, 11 zakładów kąpielowych ze 166 łazienkami. …kąpiele, tusze, kąpiele błotne, kąpiele elektryczne, w kwasie węglowym, masaż, elektryczność, …i Monfalcone, mechano-terapeudyczny Zakład. — Wszelkich objaśnień udziela …istrat miasta Teplitz-Schönau, jak również miejski Inspektorat kąpielowy i Inspektorat dóbr księcia Clary. 708 6

NAJWIĘKSZY SKŁAD

…Singera maszyn do szycia i haftu
…. PAWŁOWSKIEGO

dawniej 2934
J. IWANICKIEGO
Kraków, Rynok główny L 18
poleca



…lepszone Singera maszyny do szycia i haftu pierście-…iowe i Central Bobbin, odznaczające się znakomitą …nadzwyczajną trwałością, na których można hafto-…wać bez odkręcania ząbków i przyśrubywania innych przyrządów. (Patent Nr. 167759).

Ponieważ tutejsze filie obcej firmy ogłaszają, że tylko oni wyrabiają …maszyny **Singera i Central Bobbin**, oświadczam, że twierdze-…ie to jest **rozmyślnem kłamstwem,** gdyż w Europie istnieje …ilkadziesiąt fabryk i towarzystw akcyjnych zajmujących się wyro-…em maszyn Singera i Central Bobbin, które nietylko niczem się nie …óżnią od maszyn Tow. akc. firmy Singer Co., lecz przeciwnie do-…rocią materyału, opracowaniem i wykończeniem daleko je przewyż-…zają. Posiadam odpisy wyroków i orzeczeń władz politycznych, mia-…owicie: wyroku sądu cyw. w Berlinie z d. 5/1 1901, wyroku sądu …ajwyższego w Lipsku z d. 12/11 1901, orzeczenia c. k. starostwa …w Wiedniu z d. 26/8 1886 i t. d., z których każdy może się łatwo …rzekonać, że wszelkie spory odnoszące się do używania nazw: Sin-…er i Central Bobbin firma Singer Co. dawniej G. Neidlinger **prze-…grała.**

Będąc w stosunkach z firmami światowej sławy, mam na skła-…zie maszyny pod każdym względem najlepsze i przedaję je: ręczne …d 27 złr., nożne od 35 złr. wyżej.

Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogę każdą ma-…zynę sprzedawać o 10 do 20 koron taniej. — Cenniki rozsyłam …armo i opłatnie.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
Józefy Nowińskiej,

Kraków, ulica Mikołajska 14, telef. 248.

posiada na składzie wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa — oraz **wieńców** sztucznych, metalowych i szarf.

Zakład zaopatrzony jest w **nowe wspaniałe dekoracye,** wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i punktualnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa. — Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy.

Posiada do dyspozycji groby murowane, pomniki, krzyże, etc.



Najpełniejsze przeświadczenie

że BALSAM i MAŚĆ BABKOWA aptekarza A. THIERRY'EGO z niezbędnym środkiem. Postaraj się Pan przekonać o tem, przez nabycie książki jako podręcznika domowego, zawierającego parę tysięcy oryginalnych podziękowań ze wszystkich stron świata, bardzo pouczającego w kilku językach. Przysłanie tej książeczki następuje równocześnie przy zamówieniu, a także na życzenie gratis i franco. 12 małych lub 6 dużych flaszeczek kosztuje 5 kor., 60 małych lub 30 dużych flaszek 15 koron, opałnie wraz z paczką. 2 słoiki maści babkowej franco wraz z paczką koron 3·60. — Proszę adresować:

Aptekarz A. THIERRY in PREGRADA bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Podrabiających i sprzedających naśladownictwa moich jedynie prawdziwych preparatów, sądownie ścigać będę. 3402

Nasz skład i pracownia futer pod firmą:

A. Armatys i Spółka

dotychczas ulica Bracka l. 5, przeniesione zostały na Rynek 22, naprzeciw odwachu od frontu, o czem mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, oraz przypominamy, że ***przyjmujemy futra do przechowania*** przez lato pod przystępnymi warunkami i wszelką gwarancyą, ubezpieczając oddane nam przedmioty tak od ognia, jako też kradzieży, polecając się łask. względom pozost. z wysok. poważan.

602 3 ***A. Armatys i Sp.*** **Kraków, Rynek l. 22.**

Utrzymanie zdrowo żołądka

poczywa głównie w utrzymaniu, poprawieniu, regulowaniu oraz ussuwaniu uciążliwego zatwardzenia stolca. W tym celu używać należy najwłaściwszego znanego środka, BALSAMU ŻOŁĄDKOWEGO Dra ROSE. Tenże sporządzony jest z wybieranych najlepszych ziół leczniczych, wzmacniających apetyt, trawienie i lekko rozwalniający, że do pielęgnacyi właściwej żołądka z najlepszym skutkiem służyć może.

Dr. Rosy balsam — Dr. Rosas Balsam.

Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania noszą prawnie deponowaną markę ochronną.

SKŁAD GŁÓWNY: APTEKA

B. Fragner'a c. k. Dostawcy Dworu

„pod czarnym orlem" PRAGA, Mała Strona 203, róg ulicy Neruda. 2789

WYSYŁKA CODZIENNIE.

Za nadesłaniem kor. 2·56 wielka flaszka, — za nadesłaniem kor. 1·50 mała flaszka, do wszystkich stacyj monarchii austro-węgier. franco.

Składy w aptekach Austro-Węgier. — W Krakowie w znaczn. aptekach.

Prawdziwy kotwicowy złoty (double)
Remontoir-Roskopf-Savonnet.



Te najnowsze zegarki „Roskopf" mają doskonały, gwarantowany, precyzyjnie wykonany werk, o podwójnych złotych „double" kowertach ze sprężyną. Złoto doublowane jest metalem podobnym do złota prawdziwego, który tego podobieństwa nigdy nie traci. — Te zegarki z powodu swego świetnego wykończenia są przedmiotem powszechnego podziwu — a od prawdziwie złotych trudno do odróżnienia. 439 7.

Cena złr. 5.—.

Do tego łańcuszek ze złota doublowanego z r. 1.50. Do każdego zegarga daje się 3-ch letnią pisemną gwarancyę. Wysyła tylko za pobraniem pocztowem.

Józef Spiering

Wiedeń I., Postgasse 2-48.

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894, dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"

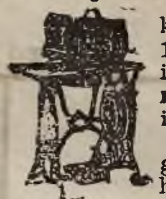
W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane **PŁÓTNA KORCZYŃSKIE** od najgrubszych do najcieńszych web, **i Bieliznę stołową** o wzorze kostkowym i adamaszkowym oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy ślubne.

ZAMÓWIENIA nadsyłać prosimy wprost DO KROSNA (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysełamy franco odwrotną pocztą 951 1

Licznym Szan. Odbiorcom



komunikuję, że na rok 1905 cenniki ogólne ilustrowane rowerów, **maszyn do szycia** i do pisania, optyczn. instrumentów, fotograficznych aparatów, hygienicznych artykułów i wiele innych nowości po najtańszych cenach wysyłam za nadesłaniem 40 hal. w markach poczt. mały katalog bezpłatnie. Adres: ***M. Rundbakin,*** Wiedeń IX 1.

ZAKŁAD
kamieniarsko-rzeźbiarski
pod zarządem
Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza krakowskiego posiada na składzie wielki wybór gotowych **pomników z piaskowca, marmuru, granitu i labradoru.**

Podejmuje się wykonania **grobowców,** jak w miejscu tak i na prowincji, według własnych lub dostarczonych rysunków.

Robotnik,

który zna trochę pracę przy drzewie, jako to: rznięcie, ciosanie i inne przy domu roboty, **znajdzie stałe zatrudnienie, a w razie, jeżeli ma żonę** (ale bez dzieci) **to i dla niej może być zatrudnienie do domowych posług,** z wiktem, mieszkaniem lub bez tegoż, i stosownem wynagrodzeniem, zresztą podług umowy na miejscu. Wiadomość: **Półwsie Zwierzyniec l. 16 przy Krakowie.** 674 10



Wyciąg ten, który jest całkiem zgęszczonym roztworem eteryczno-olejkowych, balsamiczno-żywicznych substancji świerku, nadaje się do letnich wzmacniających kąpieli wannowych i polecają go lekarze usilnie od przeszło 20 lat dla dzieci i dorosłych. Na 1 kąpiel 80 h., na 12 kąpieli 8 K., 21 kąpieli 12 K., opłatnie. 443 12

Główny skład
JULIUSZ BITTNER
Aptekarz w Reichenau N. Oe. c. k. nadw. dostawca.

Żądać należy wyraźnie Bittnera wyrobów z Reichenau (N. Oe) gdyż istnieją liczne naśladowania. We Lwowie w aptece P. Mikolascha Szymona Haya, c. k. dost. Dworu.

Dla Gospodyń

Alkiermes, olejek różany i cytrynowy, szafran, wanilję, cynamon, goździki, oliwę, czekoladę zdrowia, kakao, opłatki do ciasta,

poleca 76

skład aptecz. mag. far.
Jad. Klemensiewicz
Kraków, Karmelic. 15.

Najlepsze hygieniczne paryskie
TOWARY GUMOWE
DO CELÓW SANITARNYCH
polecają 3184
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.